Nr. 134.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Niedziela, 13 czerwca 1886. STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Z powodu uroczystych Świąt Zesłania Ducha świętego następny numer „Kuryera“ wyjdzie dopiero we wtorek.

Poznań, 12 czerwca.

(Gwałty protestantów Ulsteru i nienawiść ich do katolicyzmu; widoki rychłego zebrania się nowego parlamentu angielskiego. — Sprawa wysp Hebrydów i nadzieje korespondenta „Köln. Ztg.“; p. Freycinet i uchwała francuskiéj Izby deputowanych, skazująca na wygnanie pretendentów z prostéj linii.)

Nie katolicy irlandzcy, jak to doniosło biuro Wolffa, ale protestanci angielscy wywołali znane krwawe zaburzenia w Belfascie. Potwierdza to londyński korespondent „Kölnische Ztg.,“ pisząc, co następuje: Stolica Ulsteru była w dniu 8 b. m. sceną krwawych zamieszek. Pospólstwo protestanckie wtargnęło do szynkowni na Percy, należącéj do właściciela katolika, wypędziło ztamtąd policyantów, porozbijało drzwi, odbiło sądki z wódką, popiło się i zapaliło w końcu dom. Właściciel uszedł cało z rodziną. Inspektor policyjny otrzymał ranę w głowę jednym z kamieni, które pospólstwo powyrywało z bruku. „Do piekła z Papieżem!“ — tak brzmiało hasło pijanéj tłuszczy protestanckiéj. Spalono wizerunki Gladstona i Parnella, jako trabantów Papieża. Do gorejącego stosu wrzucono także uszytą z gałganów lalkę, wyobrażającą bil homerule. W inném miejscu spalono obraz Morleya, nowego ministra irlandzkiego. Protestanci urządzili korowód z pochodniami i kolorowemi lampionami, na których wypisane były nazwiska Chamberlaina, Trvelyana i Churchilla. I w innych okręgach miasta miały miejsce brutalne sceny i gwałty spełniane na katolickich Irlandczykach. Korespondent „Köl. Ztg.“ pisze w końcu, że potrzeba tylko, ażeby i pospólstwo katolickie wzięło odwet za wyrządzone gwałty katolikom, a będzie wojna domowa gotową. Posłowie irlandzcy nie omieszkają zapewne poruszyć téj sprawy rozruchów w parlamencie. Gladstone i zwolennicy przyznania Irlandyi samorządu będą mieli dobre argumenta ku obaleniu wywodów wrogów bilu home-rule, który, jak twierdzą, wywołałby w Irlandyi autonomicznéj większe rozpasanie namiętności. Twierdzeniu temu zadają kłam wybryki protestantów Belfastu, którym się zdaje, że upadek bilu homerule uprawnia ich do gnębienia katolickich współobywateli. Silny rząd irlandzki potrafiłby utrzymać w karbach posłuszeństwa rozhukane żywioły protestanckie, które nie widząc poparcia w Anglii, wnetby poskromniały.

Wyżéj wspomniany korespondent donosi daléj, że ruch wyborczy już się rozpoczął w Anglii i zapowiada, że nieprzyjaciele bilu home-rule prawdopodobnie odniosą zwycięztwo w wyborach, gdyż mają dużo pieniędzy, które w wyborach angielskich główną odgrywają rolę. To też torysowie i Hartingtonianie już dziś tryumfują, bo mają pełne kalety i będą mogli czém poprzeć swych kandydatów. Stronnictwo Gladstona i Parnelici upadają wedle korespondenta na duchu, gdyż należą do źle sytuowanych klas pod względem majątkowym.

Z spraw angielskich zapisujemy następujące nadeszłe dziś doniesienia. Gladstone oświadczył na onegdajszém posiedzeniu Izby gmin, że parlament będzie mógł być rozwiązany w końcu bieżącego miesiąca i wyraził zarazem zgodność swą z zapatrywaniem dep. Hichs-Beacha, że pożądaném jest bardzo jak najrychlejsze zebranie się nowego parlamentu. Premier przyrzekł w końcu, że dnia następnego, t. j. dzisiaj zakomunikuje Izbie termin zwołania parlamentu, ponieważ musi się nasamprzód znieść z radą ministeryalną. Na wczorajszém posiedzeniu poruszono powtórnie tę sprawę i Gladstone oświadczył, że nowy parlament musi jak najwcześniéj zebrać się na sesyą zarówno, czy kraj pochwali irlandzką politykę gabinetu, czy téż nie. Owiadczenie to zadowoliło Hichs-Beacha.

Inny paryzki korespondent tegoż samego inspirowanego dziennika nadreńskiego sonduje usposobienie i uczucie, jakie żywią Francuzi względem Anglików. Porusza on delikatnie znaną sprawę Hebrydów i pragnąłby dowiedzieć się, jakie gabinet Freycineta ma rzeczywiście zamiary względem rzeczonych wysp. Zaczyna on rzecz swoją z daleka, bo od bilu homerule, i nie może zrozumieć, zkąd to pochodzi, że nie tylko — jak pisze — francuska prasa ultramontańska i monarchiczna, ale nawet republikańska stawa po stronie Irlandyi i występuje przeciw „zatwardziałym“ Anglikom, nie chcącym Irlandyi przyznać samorządu. Następnie zauważa, że w ogóle Francuzi wcale nie są łaskawi na Anglików, bo ich w wszelkich przedsięwzięciach kolonialnych uprzedzają i oskrzydlają. Dotąd jeszcze — wywodzi daléj korespondent — nie mogą Francuzi darować Anglii wydarcia Egiptu i wynurza w końcu nadzieję, że Paryż będzie się bardzo cieszył, jeżeli się sprawdzi wiadomość, że z Numei wypłynęły dwa okręty francuskie celem okupowania wysp Hebrydow. Anglicy — tak tuszą Francuzi w przypuszczeniu korespondenta — będą hałasowali i protestowali przeciw zajęciu Hebrydów, ale nie ośmielą się nic przedsięwziąć przeciw faktowi dokonanemu, rząd zaś francuski, jeżeli rzeczywiście odważy się na ten śmiały krok gwałtu, może być z góry pewien przyzwolenia parlamentu, pod tym naturalnie warunkiem, że okupacya Hebrydów nie pociągnie za sobą złych następstw. Gdyby zaś te złe następstwa się wykazały, to wedle dalszéj kombinacyi korespondenta podniosłyby się we Francyi dawne wrzaski na brak roztropności, na awanturniczą politykę kolonialną i sam parlament, który na tę okupacyą dałby swe placet, pierwszyby zabrał głos, ażeby p. Freycineta tak samo traktowano, jak kiedyś Ferrego z powodu jego polityki chińskotonkińskiéj. Takie oto żywi nadzieje dobrze wtajemniczony w sprawy francuskie korespondent inspirowanego dziennika niemieckiego. My pisząc wczoraj o téj saméj sprawie, wypowiedzieliśmy inną opinią, gdyż nie przypuszczamy, ażeby władzcy republikańscy, choć nie odznaczają się w rzeczy saméj wielką bystrością polityczną, mieli się rzucać w nowe awantury i rozpoczynać zatargi z Anglią, które wyszłyby z pewnością na korzyść trzeciego mocarstwa, spekulującego na nieoględność i błędy drugich.

Banicyą książąt orleańskich zadekretowała wczoraj Izba deputowanych, ale nie w myśl radykałów, jeno według życzenia pana Freycineta. Oto następujące telegramy:

Paryż, 11 czerwca, wieczorem. W dalszym toku obrad nad ustawą, dotyczącą wydalenia książąt, zabrał głos prezes gabinetu i dowodził, że w téj sprawie przynależy się rządowi wziąć inicyatywę. Książęta nie mogą — mówił p. Freycinet — sprzysięgać się w ścisłém tego słowa znaczeniu na obalenie republiki; ale są oni żyjącém przyrzeczeniem nowego porządku rzeczy; książęta usiłują zdyskredytować istniejący rząd. Wszystkie rządy chwytały się zawsze podobnych środków i rząd francuski nie może uniknąć téj wyższéj konieczności. Hrabia Paryża nie działał tak, jakby należało, kiedy zapraszał do siebie ciało dyplomatyczne, mnie zakomunikowali poufnie dyplomaci, których zaproszono, że byli z tego powodu zakłopotani. Ani we Francyi, ani za granicą nie powinno istnieć mniemanie, jakoby w kraju były dwa rządy. Wnoszę o umiarkowane środki, które są konieczne, nie chcę wydadać wszystkich książąt, lecz tylko pretendentów w prostéj linii.

Tak brzmi w dosłownem tłumaczeniu telegram biura Wolffa, streszczający wywody p. Freycineta. Myśmy już dawniéj przyrównali dzisiejszego prezesa gabinetu do Piłata, umywającego ręce i nie chcącego brać na siebie odpowiedzialności za grzechy drugich, w téj bowiem roli występował przed kilku dniami — dziś zniewoleni jesteśmy zaznaczyć, że argumenta, jakie p. Freycinet dziś przytacza, są po prostu bezczelne, bo czyż można za to karać hrabiego Paryża, że na wesele córki swéj zapraszał dyplomatów, którzy są także uwierzytelnieni przy dzisiejszym rządzie francuskim? P. Freycinet działa wbrew lepszemu przekonaniu; chce utrzymać się u steru rządu, a więc poświęca radykałom niewinne ofiary.

W dalszym toku wczorajszego posiedzenia przyjęła Izba dalszy artykuł, upoważniający rząd do wydalenia książąt na mocy dekretu i odebrania im prawa wykonywania czynności wyborczych, oraz karania więzieniem do lat pięciu, gdyby odważyli się wrócić do kraju. Bonapartysta Cuneo zaprotestował przeciw uchwale tego paragrafu, oświadczając, że gwałci ona zwierzchnictwo ludu. W końcu odrzuciła Izba 314 przeciw 232 głosom projekt komisyi, domagający się ogólnego wydalenia, i uchwaliła 315 przeciw 232 głosom przyjęty także przez rząd projekt dep. Brousse, wysyłający na banicyą pretendentów z prostéj linii i ich najstarszych synów. Wreszcie uchwaliła Izba całą ustawę bez osobnego głosowania. Po dokonaniu tego aktu gwałtu odroczyli mamelucy ministeryalni obrady aż do wtorku.

Krótko — a zwięzłowato.

Krótko trwały wczoraj w Izbie panów obrady nad etatem dodatkowym, podającym rządowi w kwocie 2,850.000 marek środki dosadniego popierania niemczyny w dzielnicach polskich.

Ustawa kolonizacyjna i ten etat dodatkowy, to najwymowniejsi tłómacze intencyi, jakiemi się kierowano w wielkim dziele ustaw antypolskich, wyraźnie bowiem wykluczeni są z dobrodziejstwa rządowéj opieki i popierania interesów swoich ***poddani polskiéj narodowości.*** Ustawy te wysuwają na pierwszy plan poddanych pochodzenia niemieckiego i opiewają, że jedynie oni mogą korzystać z przywilejów osadnictwa, że jedynie ich dzieci mogą pobierać stypendya akademickie i gimnazyalne.

Z tego punktu widzenia rzeczy pochwycił wczoraj pierwszy mówca książę Ferdynand Radziwiłł sprawę ustaw antypolskich i w ostrych wyrazach scharakteryzował cały ten system i postępowanie najwyższych urzędników.

Książę Ferdynand Radziwiłł nazwał wniesienie wyjątkowego traktowania Polaków w dziedzinie prawodawstwa prawie „brutalném“ postępowaniem, a nadto oświadczył, że świadomość o takiém postępowaniu musi w piersi ludu polskiego wyrobić to przekonanie, iż najwyżsi urzędnicy nie są opiekunami ludu, lecz jego zaciętymi wrogami.

W końcu dał książę Ferdynand chlubne świadectwo akademikom Polakom, których stowarzyszenia po wszechnicach niemieckich obecnie porozwięzywano — świadcząc, że w stowarzyszeniach tych widział zawsze ducha lojalności, karności i porządku, i że Towarzystwa te wywierały bardzo korzystny i zbawienny wpływ na młodsze i mniej dojrzałe umysły. Zniweczenie tych stowarzyszeń mogłoby poprowadzić młodzież na bezdroża, atoli spodziewać się należy, że zachowanie się ogółu społeczeństwa polskiego, stojącego twardo na podstawie prawnéj, nie pozwoli téj młodzieży zejść z drogi prawa i obowiązku.

Słowa te, wypowiedziane z powagą i z spokojem, który nawet pan minister Gossler uznać był zniewolony, wywarły w Izbie silne wrażenie, a panu Gosslerowi dały powód do energicznego zaprotestowania przeciw dwom pierwszym wyrażeniom księcia, to jest „Todfeind“ i „brutal“.

Telegram biura Wolffa rozniósł jeszcze wczoraj o godzinie 4 streszczenie mowy księcia i odpowiedzi ministra.

Następnie p. Gossler wykładał obszernie dobrodziejstwa, jakie rząd pruski, a mianowicie administracya szkólna, zlały na dzielnice polskie. Rząd pruski znalazł je w stanie zupełnego opuszczenia — dziś zaledwie już tylko 10 procent analfabetów w nich pozostaje, kiedy ich po roku 1820 było jeszcze do 50 proc. Pan minister nie omieszkał wyłuszczyć i swoich zasług, jakie około rozwoju szkólnictwa i oświaty w dzielnicach polskich położył.

My się na te wywody pana ministra pod żadnym warunkiem nie godzimy i musimy stanowczo przeciw nim zaprotestować.

Komisya edukacyjna zdziałała w ostatnich latach istnienia Rzeszy pospolitéj polskiéj pod względem oświaty tak wiele, i położyła pod wybudować się mający gmach oświaty w dzisiejszém znaczeniu tego wyrazu tak silne podwaliny, że z pewnością z każdem państwem, nie wyjmując Prus, wolna Polska mogła iść w zawody. Dzisiaj — gdyby oświata w Polsce rozwijała się była w sposób normalny w myśl uchwał komisyi edukacyjnéj — każda większa włość polska byłaby miała osobną szkołę, ugruntowaną na silnych, pewnych i normalnych zasadach pedagogicznych, podczas gdy pan Gossler sam przyznał, że mu w dzielnicach polskich braknie 1500 klas i 1800 posad nauczycielskich — a te, które istnieją, ileż to jeszcze pozostawiają do życzenia? na jakich oparte są zasadach pedagogicznych?

Kiedy za Prus Południowych, a późniéj po r. 1815 urzędnicy pruscy odbierali polskie szkoły ludowe, byli zdziwieni porządkiem, ładem i zdrowym systemem, jaki w nich panował, i oddawali zasłużone pochwały tym, którzy szkoły te urządzali. Przed elementarzami komisyi edukacyjnéj, wydanemi przed 100 laty, pruskie „Normalwörterbuchy“ mogą pokornie schylić głowę i stać się trochę skromniejszemi od tych, którzy na polskie szkoły bez znajomości rzeczy z takiém lekceważeniem spoglądają.

Powody, dla których rozwiązano stowarzyszenia akademickie polskie, są te: iż stowarzyszenia owe obchodziły rocznicę powstania listopadowego, że przy każdéj sposobności mięszały się w politykę i łączyły się z Polakami z innych dzielnic Polski, a mianowicie z Kongresówki, którzy wśród członków szerzyli panslawizm!

Przemawiał także w słowach pełnych powagi i dzielnéj krytyki czcigodny pan Marceli hr. Żółtowski, który piękną swą mowę zakończył temi słowy, że nie tędy wiedzie droga do sprawiedliwości, która jest podstawą królestw i podwaliną rządów.

Ostatnie przemowy reprezentantów naszych w Izbie panów stwierdzają tylko słuszność zapału, z jakim wyborcy miasta Poznania wznosili na cześć Koła polskiego okrzyki: „Niech nam żyje!“

Sprawy sejmowe.

Z Izby Panów.

Berlin, 11 czerwca.

Posiedzenie 21. — Początek o $10^1/_4$.

P. ***Kleist*** (Retzow) wnosi o przyznanie większych swobód kościołowi protestanckiemu i dostatecznych na zaspokojenie kościelnych potrzeb funduszów. Wniosek ten ma być załatwiony w jednorazowych obradach.

Potém przystępuje Izba do drugich obrad nad kwotą 2,850,000 marek, przeznaczoną częścią na pomnożenie szkół w dzielnicach polskich, częścią na stypendya dla młodzieży tych prowincyi, należącéj do narodowości niemieckiéj.

W jeneralnych rozprawach zabiera najprzód głos

Książę Ferd. Radziwiłł.

Mości Panowie!

Przed niedawnym czasem, będzie temu pewnie ze dwa lata, pozwoliłem sobie podczas obrad nad etatem oświaty zapytać pana ministra, czy jako najwyższy w państwie kierownik oświaty, w obec faktu, że w granicach państwa pruskiego pędzi uprawniony żywot ludność polska, licząca się na miliony, a zamieszkała na obszarach ściśle ze sobą złączonych — nie zechce wziąć pod swą opiekę duchownych potrzeb téj odrębnéj narodowości, uzasadnionych literaturą i językiem tego szczepu.

W warunkach, w jakich się dzisiaj znajduje zarząd szkoły w Prusiech, jest absolutną koniecznością, jeśli w ogóle coś trwałego i dobrego zdziałać pragniemy, aby rząd państwa wziął tę sprawę życzliwie w rękę i aby się nią stale opiekował. Pan minister posiada, jeśli tak wolno się wyrazić, ów klucz, którym jedynie można otworzyć skarb narodowéj spuścizny duchowéj, o ile to naturalnie należy do administracyi szkólnéj.

Po inicyatywie prywatnéj nie wiele się spodziewać można — naszém zdaniem ma administracya szkólna obowiązek dzielić w równy i odpowiedni sposób światło i słońce stósownie do potrzeb polskiéj i niemieckiéj ludności.

Niestety zważając na doświadczenia, jakie zrobiliśmy w ostatniéj sesyi parlamentarnéj, a które wówczas, przed dwoma laty, nie były jeszcze dla nas tak jasne i zrozumiałe, jak dzisiaj, i o których doniosłości jeszcze wówczas nie mieliśmy wcale wyobrażenia — mogłem sobie był wówczas oszczędzić zupełnie tego pytania; wymowniejszéj odpowiedzi bowiem, jak ta, którą tutaj widzimy w etacie dodatkowym, wcale sobie wyobrazić nie można. M. P. W rozdziale 119 tytule 16a widzicie panowie nową pozycyą: 100,000 marek „na uzupełnienie funduszu tytułu 16 dla studentów narodowości niemieckiéj w Wielkiém Księstwie Poznańskiém i Prusach Zachodnich celem użycia ich w dzielnicach polskich — oraz dla studentów z obwodu rejencyi opolskiéj.“

W tych krótkich i zwięzłych słowach zawarty jest cały program dla przyszłości polskiego ludu, program w swym rodzaju tak wymowny, że nie potrzebuję tracić słów wielu — bo program ten mówi sam za siebie.

„Dla studentów niemieckiéj narodowości“ — powiada etat dodatkowy, to znaczy, że król. rząd zajął wprost nieprzyjazne stanowisko w obec duchowego rozwoju swych polskich poddanych. Rząd królewski postanowił przeto dawać pierwszeństwo poddanym narodowości niemieckiéj przed poddanymi narodowości polskiéj pod względem szerzenia oświaty i duchowego rozwoju!

Następnie powiedziano, że stypendyaci owi mają być późniéj używani jako urzędnicy w Księstwie Poznańskiém i Prusach Zachodnich.

M. Panowie! Nadzieje pozyskania kiedyś, choćby w dalekiéj przyszłości, jakiego takiego samorządu, muszą się dla tych dzielnic stać w obec konsekwentnego stósowania takiego systemu marzeniem zupełnie niepochwytném, muszą zniknąć zupełnie!

W prostych i suchych słowach znaczy to mniéj więcéj tyle: chcemy na drodze prawodawczéj skonstatować, że żywiołu polskiego nie uważamy za odpowiedni, aby z tego drzewa można wyrzeźbić przyszłych urzędników państwa. Ludność polska ma być zasadniczo tylko przez niemieckich urzędników rządzona! MPanowie! Jasną jest rzeczą, iż rząd pruski mógł był mniéj więcéj to samo osiągnąć, gdyby był po prostu zażądał 100,000 dla uzupełnienia funduszu sub capitulo 119 titulo 16, nie wysuwając wcale naprzód narodowości niemieckiéj. Powtarzam, że mając tę samą sumę, mógł rząd materyalnie osięgnąć to samo, ponieważ, mając w ręku dyspozycyą nad tym funduszem, — mógł z wszelką łatwością rozdzielić te sumy właśnie pomiędzy tych, dla których je obecnie przeznacza.

Atoli rząd postąpił sobie inaczéj — i to jest właśnie charakterystyczném znamieniem obecnego postępowania przeciw Polakom, że wysunięto naprzód, że (przepraszam za wyrażenie) ***niemal brutalnie wypowiedziano w drodze prawodawczéj,*** że pewna część poddanych ma być usunięta na drugi plan, — i w ten sposób dla całego świata widomy wprowadzono tę zasadę w prawodawstwo krajowe, a z tego prawodawstwa przeniesie się ona w świadomość i uczucie ludności! A więc, MPanowie, o popieraniu oświaty i duchowém podniesieniu pewnéj części ludności, należącéj do poddanych państwa, — nie ma być mowy ze strony rządu — atoli rządowi królewskiemu zdaje się, że to jeszcze nie wystarcza!

Tam, gdzie z samodzielnéj inicyatywy osób interesowanych usiłowano zapobiedz temu niedostatkowi, tam, gdzie starano się tworzyć stowarzyszenia, które zmierzają do tego szlachetnego celu, aby ubogim a utalentowanym młodzieńcom umożebnić wstęp do wyższego studyum, tam rząd królewski występuje przeciw takim zabiegom z otwartą niechęcią — muszę nawet powiedzieć, z wyraźném przekręceniem istniejących stósunków.

(Głosy: Oho!)

Z właściwą sobie podejrzliwością, charakteryzującą całą tę walkę, stara

się rząd po za każdém usiłowaniem tego rodzaju widzieć ***polityczną agitacyą,*** choć to tylko zabiegi ludności, pragnącéj z własnéj inicyatywy zastąpić to, w czém ją pominięto. Wszędzie spostrzega rząd nie wiem już jak daleko sięgające i jak daleko rozgałęzione ukryte polityczne zamysły — a przecież sam rząd, położywszy rękę na sercu, powinienby sobie powiedzieć, że, usuwając w drodze prawodawczéj na drugi plan pewną część swych poddanych, sam wciska tym sferom w rękę broń odporną i sam pcha je do użycia środków samozachowawczych.

Dożyliśmy charakterystycznéj cechy tego usposobienia, panującego w sferach rządowych, kiedyśmy w ostatnich dniach byli świadkami zamknięcia różnych akademickich stowarzyszeń polskich. Zniewolony jestem powiedzieć, że chociaż w ostatniéj sesyi parlamentarnéj przyzwyczailiśmy się do wielu w téj mierze niespodzianek, to jednakże to rozporządzenie głęboko nas zasmuciło i boleśnie dotknęło. MPanowie! Z własnego doświadczenia wiem bardzo dobrze, jaki duch wieje w tych akademickich stowarzyszeniach polskich, a sądzę, że mi nikt nie zaprzeczy, gdy powiem, że te stowarzyszenia nie potrzebują bynajmniéj kryć się przed światłem dziennem i bynajmniéj téż tego światła się nie lękały. Te stowarzyszenia odbywały jawnie i publicznie swe zebrania, polityka była zasadniczo wykluczona z tych naukowych zebrań — a ilekroć miałem zaszczyt spotkania się z członkami tych stowarzyszeń na ich zebraniach, tylekroć, wyznać muszę, byłem zbudowany duchem prawdziwie podniosłéj naukowéj powagi, duchem naukowych usiłowań, jakim te stowarzyszenia były ożywione.

W młodzieńczych siłach, pracujących w tych towarzystwach, mogłem stwierdzić tu i owdzie mniéj dojrzały sąd, mniéj udatne wystąpienie, — ale w ogóle ***duch lojalności i porządku, który w ogóle charakteryzuje i ożywia więcéj niż kiedykolwiek wszystkie warstwy i sfery polskie w obec dzisiejszych stósunków,*** objawiał się i w tych towarzystwach; wyjątki mniéj dojrzałe są zupełnie naturalne, — a duch lojalności i porządku, jaki w tych kołach panował, wywierał wpływ potężny i podnoszący. Król. rząd, opierając się na pojedyńczych wypadkach, które wcale nie są cechą ani wybitném znamieniem tych towarzystw — opierając się może tylko na domysłach (nie będę tutaj tego rozbierał) postanowił sobie w ogóle ten cały błogi ruch zniweczyć. Z wielką boleścią mogę w tym kroku widzieć tylko wielkie poszkodowanie interesów uczącéj się po wszechnicach młodzieży — a abstrahując zupełnie od uczuć poniesionéj krzywdy i goryczy, jaką tym kołom ze strony rządu narzucono, — sądzę, iż pod względem wychowawczym koła te muszą się uważać przez ten wcale niewychowawczy środek rządowy za popychane na bezdroża.

Nie sądzę wcale, iżby te koła pozwoliły się przez to porwać do nielegalnego przeciwdziałania przeciw tym rozporządzeniom senatu akademickiego, albo téż władzy szkólnéj, — ale to jest jasną rzeczą, że gdzie nie masz otwartéj prawnéj drogi do objawienia koniecznéj i uprawnionéj siły żywotnéj — tam bliską stać się może a nawet stać się musi pokusa szukania dróg nieprawnych.

Mości Panowie. Korzystam z téj sposobności, aby i tutaj skonstatować, że ludność polska daleką jest od możności widzenia w reprezentantach król. rządu ojcowskich pod każdym względem opiekunów — przeciwnie spotyka na każdym kroku w najwyższych urzędnikach tego rządu ***zaciętych wrogów swego uprawnionego narodowego rozwoju.***

Wystawcie sobie, Mości Panowie, następstwa, jakie ludność polska z tego narzuconego sobie przekonania wysnuć musi koniecznie! Nie sądzę, iż to przyczynić się może do pomyślnego rozwoju odnośnych stosunków! Proszę Was, Mości Panowie, głosujcie przeciw obu pozycyom rozdziału 119 tytuł 16a i 120 tyt. 8a. My nie możemy się na nie zgodzić i głosować będziemy przeciwko tym pozycyom.

Minister oświecenia ***dr. Gossler:*** „Spokojność, z jaką szanowny preopinant wypowiedział swe zaczepki przeciw rządowi, uznaję w zupełności; ale stwierdzam przytém, że mimo energicznéj opozycyi w drugiéj Izbie nikomu na myśl nie wpadło nazywać najwyższych doradzców króla JMci „zawziętymi wrogami“ narodu polskiego. Przekonany jestem, że słowo to obfite wyda owoce. Cały rozwój państwa pruskiego uprawnia mnie do zaprotestowania przeciw temu zarzutowi, gdyż historya Prus dowodzi, że polskiemu narodowi nie skąpiono dobrodziejstw. Pruska administracya szkólna zastała swego czasu w dawniejszych dzielnicach polskich prawdziwą pustynią pod względem cywilizacyi, jak w ogóle niepodobna jest dać obrazu szkólnictwa w prowincyach polskich. Nie było tam nic, a gdzie co było, było gorsze, niż nic. Niesłychaną zabiegliwością i za pomocą niesłychanych wysileń udało nam się polepszyć stan szkół, chociaż tego polepszenia nie można jeszcze nazwać zadowalniającém. W trzeciém dziesięcioleciu wieku naszego wynosiła liczba analfabetów w prowincyach polskich 50 proc., teraz nie dosięga ani 10 proc. Czyż to nie jest rezultatem świetnym i pomyślnym? Nie pojmuję przeto, jak można rządowi zarzucać, że nie dbał o podźwignienie szczepu polskiego. Wątpię, czyby w czasach szlacheckiéj rzeczypospolitéj polskiéj było podobna osięgnąć takie rezultaty. I na polu wyższéj administracyi szkólnéj nic dawniéj nie było. Egzystowały tylko trzy zakłady, które zwiedzała szczupła liczba uczniów. Teraz jest ich przeszło 20, i jeżeli ludność polska rozwinęła się tak dalece, że zdoła brać udział w życiu politycznem, ekonomicznem i towarzyskiém, jak dzisiaj, winna to przedewszystkiém pruskim zakładom naukowym. Jeżeli wytworzył się jakiś stan średni w łonie narodowości polskiéj, to jest on dziełem pruskiéj administracyi szkólnéj. Pragnąłbym więcéj uczynić, gdyż lubo w czasie mego urzędowania wyczerpałem wszystkie fundusze, jakiemi rozporządzam na rzecz W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich, to fundusze te są w obec niezmiernych potrzeb zawsze tylko kroplą wody na rozpalony kamień. — Do czegoż dąży projekt? P. preopinant wystawia rzecz w ten sposób, jakby projekt był ciosem śmiertelnym wymierzonym przeciw polonizmowi. Niedawno słyszeliśmy w drugiéj Izbie, że projekt doda nowych sił agitacyi polskiéj, i że Polacy powinni nam być za niego wdzięczni. Projekt nie ma innego celu, jak ten, że chcemy drogą etatu dodatkowego wzmocnić te pod względem politycznym i socyalnym ważne żywioły, które istnieją w Poznańskiém i w Prusach Zachodnich i że chcemy wstrzymać cofanie się niemieckości. Polaków projekt w tém znaczeniu, jakieby chciał w niego wmówić preopinant, wcale nie dotyczy.

Przecież panowie tego nam wziąć za złe nie możecie, że w obec waszego społecznego, politycznego i ekonomicznego separatyzmu, jakiego dotychczas nigdy przykładu nie było, bronimy się, wzmacniając żywioł niemiecki. Z żalem wyznaję, że istniejący tam od wieków żywioł niemiecki nie okazał téj siły opornéj, jakiéj się mogliśmy po nim słusznie spodziewać. Ta wyłączność żywiołu polskiego jest powodem naszego przeświadczenia, iż z dzielnic polskich nie wychodzą zasługujący na zaufanie urzędnicy, którymiby się mógł rząd pruski posługiwać w administracyi dawniejszych dzielnic polskich. Polscy urzędnicy chcieliby tylko być używani w obrębie dawniejszych prowincyi polskich, gdy tymczasem jest starą maksymą rządu pruskiego, i to nie tylko w obec samych Polaków, przenosić urzędników do innych prowincyi w celu skuteczniejszéj ich asymilacyi. Mianowicie na polu szkólnictwa napotkałem w urzędnikach polskich jak najenergiczniejszy opór. Cóż przeto naturalniejszego, jak że staramy się o wychowanie młodzieży, zaliczającéj się do narodowości niemieckiéj, ale wzrosłéj w dawnych dzielnicach polskich, która się późniéj w ich administracyi bardzo przydać może? Jak najsilniéj jednak winienem przeciw temu zaprotestować, jakoby rząd sobie w téj sprawie postępował w sposób brutalny. Może przyjdą czasy, w których wyrazy „wróg zawzięty“ i „brutalstwo“ odegrają swą rolę i dla tego nie chciałbym, aby poszły w zapomnienie. Nadarzy się zapewnie jeszcze sposobność pomówienia w téj materyi na inném miejscu i w innéj formie.

Co się tyczy wspomnianego przez poprzedniego mówcę zamknięcia stowarzyszeń akademików polskich, to uważam to za prawdziwe nieszczęście, że wszystkie ważniejsze przedsięwzięcia polskie, jeżeli nie zostają pod sterem mądrym i energicznym, łatwo przechodzą na pole agitacyi politycznéj. Przyznaję preopinantowi, iż te stowarzyszenia, które z wielkim żalem pozamykać musiałem, według brzmienia statutów dążą do celów dobrych i szlachetnych; ale gdyby preopinant nie opierał swego zdania jedynie na kilkorazowém ich zwiedzeniu, gdyby wiedział, jakie nas doszły o nich wiadomości ze strony inicyowanéj, musiałby mimowolnie przyznać, że towarzystwa te spuściły z oczu te godziwe i lepsze cele, i że żywioł polski był w nich jedynym miarodawczym czynnikiem. Jest to prawdziwém nieszczęściem, rzekłbym nawet klątwą ciążącą na narodzie polskim, że wszystko w nim nabiera z łatwością barwy politycznéj i agitatorskiéj.

Już wspomniałem w drugiéj Izbie, że te stowarzyszenia obchodziły uroczyście pamiątkę powstania listopadowego, co wynikało aż nadto jasno z mów, mianych przy téj sposobności. Młodzi akademicy nie ograniczali się na kwestye naukowe i żałować należy, że skoro tylko z téj polskiéj młodzieży zbierze się choć trzech razem, to jak najenergiczniéj stronią od wszelkiéj styczności z rówiennikami i towarzyszami studyów, należącymi do narodowości niemieckiéj. Stowarzyszenia te zawiniły w tém, że przyjmowały do swego grona inną młodzież szczepu słowiańskiego, a mianowicie zagorzalców z Królestwa kongresowego i Galicyi, którzy w panslawistycznym kierunku występowali jako mówcy na posiedzeniach. — Wszystkie te sprawy przedstawiają się w całkowicie inném świetle temu, na kim ciąży za to odpowiedzialność i długo nad tém się zastanawiałem, czy trzeba będzie te stowarzyszenia w ich teraźniejszym kształcie poznosić; ale na fundamencie ścisłych obserwacyi i gruntownéj rozwagi przyszliśmy ostatecznie do rezultatu, nad którym preopinant ubolewał. I ja nad nim poniekąd ubolewałem. Ale jeśli ja mam ponosić za to odpowiedzialność, czy stowarzyszenie, którego cele były pierwotnie godziwemi, i które w dalszym rozwoju wzięło kierunek niepożądany, ma daléj istnieć lub zostać rozwiązaném, wtedy nie mogę się w wyborze zawahać w obec politycznéj konieczności. Niniejszy etat dodatkowy porusza się tylko w obec tych wielkich poglądów, które w znanych rozprawach polskich wypowiedziano w téj Izbie, przyznając, że i administracya szkólna winna poprzeć żywioł niemiecki. Pragnąłbym jedynie, abym mógł rozporządzać obfitewi funduszami. Bądźcie Panowie łaskami nie odmawiać rządowi téj odrobiny, o którą Was uprasza.“

Poseł hr. Żółtowski.

Mości Panowie! Mimo oświadczeń, któreśmy słyszeli z ust p. minitra oświecenia, nie da się zaprzeczyć, że przedłożony nam etat dodatkowy jest nowym ogniwem w łańcuchu licznych ustaw, które ułożono w obecnym peryodzie prawodawczym w tym jasno wypowiedzianym celu, ażeby zmusić ludność polską do zrzeczenia się praw, które przysługują jéj z natury a poręczyły je najuroczystsze przyrzeczenia. Bez względu na paragraf 4 konstytucyi oświadcza ten etat dodatkowy, że, jak to wyraził się książę Radziwiłł, ludność licząca się na miliony, nie jest uprawnioną do brania udziału w korzyściach, które nastręcza państwo, a to dla tego, że ojczystym jéj językiem jest polski. Dotkliwiéj jeszcze musi obrażać to, że ludność ta, któréj się odmawia przynależnych i zagwarantowanych praw, obarczoną być ma ciężarami na korzyść tych jéj współobywateli, których rząd dla tego faworyzuje, że mówią językiem niemieckim. Nie należałoby jednak o tém zapominać, że prawa te powinny być uzasadnione moralną samowiedzą człowieka. A tego właśnie moralnego uzasadnienia pozbawioną jest zupełnie niniejsza ustawa, gdyż zmusza ona ludność polską do składania się na fundusz, by przezeń zagrodzić sobie drogę do wyższego wykształcenia a przez to i do zarobku

(Słychać głos: oho!).

i do ***niezbędnego pójścia w proletaryat.***

(Słychać głos: oho!)

Jest to więc samobójstwo, którego się żąda od polskiéj ludności, bez względu na to, że moralność potępia samobójstwo. Przez takie postępowanie stawamy na równi z tymi władzcami wschodu, którzy każą swym poddanym płatać sobie brzuchy.

(Słychać głos: oho! — wesołość).

lub dusić się sznurem jedwabnym.

(Wesołość).

Rząd chce żądanemi przez siebie pieniędzmi utworzyć fundusz, z którego pobierać ma wsparcie tylko młodzież niemieckiego pochodzenia, tak samo, jak żądano w dawniejszych ustawach pomocy państwa i uchwalono ją celem zakupywania ziemi, która rozdzieloną być tylko może pomiędzy kolonistów niemieckiéj narodowości. Przy takiém całem postępowaniu nie może rząd nie przyznać, że to zasadnicze upośledzenie całéj ludności nie odpowiada w wszystkiém zasadom sprawiedliwości. Niektórzy chcą się tym pocieszyć, że wskazują na inne kraje i czasy, w których używano mniej jeszcze humanitarnych środków do celów politycznych; ci, co to czynią, zapominają jednak o tém, że te systemy, które praktykowały rewolucye w 17 wieku w Anglii i w 18 wieku w Francyi w celu przeprowadzenia swych idei, nie tylko nie wprowadziły ich w życie — ale nadto w krótkim stósunkowo czasie upadły, i ściągnęły na siebie pogardę współczesnych i późniejszych pokoleń. Nie należy i tego spuszczać z oka, że w burzliwych czasach krótko widzący politycy, parci wypadkami, uważają za konieczne; chwycić się podobnych środków, ale w dzisiejszych spokojnych czasach środki takie noszą na sobie znamię anachronizmu. Wiem bardzo dobrze, że państwo dość jest silném, ażeby powiedzieć: stat pro ratione vo-

---

Góra Chełmska

czyli

Św. Anna z klasztorem OO. Franciszkanów.

Wspomnienia z roku 1875

napisał

ks. Norbert w Bytomiu G. Ś.

Wrocław 1886. (Drukarnia „Gaz. Śląsk. Ludowéj“.)

Sympatyczny autor „Miechowskiego Kościoła“, o którym przed kilku laty zdaliśmy naszym czytelnikom obszerniejszą relacyą, od czasu do czasu z zasobnéj swéj teki wydobywa drobniejsze i większych rozmiarów utwory, które świadczą, że tworzenie poetyckie nie jest u niego chwilową rozrywką, służącą do zabicia nudnego czasu, lecz raczéj poważnie pojmowaném powołaniem i istotną potrzebą duszy wrażliwéj na piękno przyrody, umiejącéj patrzeć wybornie na świat i ludzi. Wydany niedawno zbiorek jego pieśni lirycznych wykazywał obok słabszéj niekiedy formy zewnętrznéj delikatny zmysł estetyczny w wyborze poetycznych motywów i obrazów, a — co nas najwięcéj ujmowało dla niego — wolny był od sentymentalnéj czułostkowości i pessymistycznéj goryczy dzisiejszych przedstawicieli poezyi. Nadesłana nam przed kilku dniami książeczka, któréj tytuł wypisaliśmy na czele, sprawiła nam radość niemałą, jest bowiem dowodem, że autor powraca znowu do szczęśliwie z początku obranego rodzaju epicznéj powieści poetycznéj, do któréj talent jego zdaniem naszém nadaje się najwięcéj, bo mu daje sposobność kreślenia szerokiemi a pełnemi rysami ogólnych sytuacyi, krajobrazów i charakterów, pozwalając w swobodnie, bez pośpiechu posuwającą się naprzód akcyą wplatać rozliczne epizody, odznaczające się wielką barwnością języka i plastyką obrazów, na które składają się wybrane po części bardzo szczęśliwie konkretne pojęcia i dodawane do nich wysoce malownicze i poetyczne epitety.

Treść główna poematu jest bardzo prosta — bo jest nią opis kilkodniowego odpustu na śląskiéj górze św. Anny, zabarwiony wplecioną w niego tajemniczą historyą Ojca Alexego, którego losy legenda związała z losami reformackiego kościoła na Górze św. Anny, — ale rzecz nabiera wagi i interesu, gdy się rozważy, czém św. Anna jest dla śląskiego ludu i wreszcie przez to, że ten odpust to ostatnie dni pobytu na Górze zakonników, których prawa majowe wydaliły z granic pruskiéj monarchii.

Czém Jasna Góra Częstochowska dla całéj Korony, czém Najświętsza Panna Ostrobramska dla Litwy, czém dla Wielkopolan Gostyń i Górka Duchowna, tém dla dzielnego naszego ludu górnośląskiego jest klasztor św. Anny na pięknéj Górze tego samego Imienia. Na odpust świętego Krzyża spieszą na śląską Kalwaryą nieprzejrzane tłumy pątnicze ze wszystkich stron nadodrzańskiéj ziemi, z Kongresówki, Wielkopolski, Galicyi, Czech i Morawy, a na czele każdéj tak zwanéj kompanii stoi śpiewak, czyli praecentor, który w czasie podróży, nieraz bardzo dalekiéj, i w czasie pobytu pielgrzymów na Górze berło władzy w swojém dzierży ręku. Pomiędzy praecentorami gromad spieszących na odpust, który opiewa nasz poeta, najwybitniejsze miejsce zajmuje niezaprzeczenie śpiewak Spinczyk, przywódzca gromady bytomskiéj. Oto, jak go przedstawia autor w chwili, kiedy trzy hufce: Bytom, Gliwice i Pszczyna mają wyruszyć z Leśnicy na Górę:

Śpiewak Spinczyk rzekł swoim: „Zatrąbcie intradę!“
Jak jenerał w komendzie wydobywa szpadę,
Czego słowem nie może, rozkazując znakiem,
Tak on trąbą panował nad swoim orszakiem.

Śpiewak ma w czasie pielgrzymki i pobytu na Górze św. Anny kłopotów nie mało, bo jak powiada poeta:

Lud z rodziny swéj gronem niejakoś zrośniony,
Gdy choć kilka dni tylko od niéj oddalony,
W obcym się widzi świecie, swojego śpiewaka
Trzyma się jak cień wierny; dobra sworność taka.

Śpiewak więc głosi porządek, którego trzymać się winni pątnicy przez czas podróży, on wyszukuje im noclegi, on toruje drogę wśród tłumów zalegających święte miejsce, do niego udawają się wszyscy, gdy sami nie umieją sobie dać rady, jak n. p. owa babina, która gotującemu się do krótkiego spoczynku Spinczykowi donosi, „że stary Błażej Sniadek na prawdę choruje.“ — Spiewak nasz umie sobie zawsze i wszędzie dać radę, bo téż przewyższa swych towarzyszów podróży rozumem i doświadczeniem. Krawiec z profesyi — umie on pątnikom opowiedzieć wiele o przeszłości miejsca świętego, do którego zdążają, zna się nawet na astronomii i na wzór Wojskiego z Pana Tadeusza wyjaśnia pątnikom znaczenie konstelacyi niebieskich.

. . . . . .

Spojrzyjmy na te gwiazdy jako piasek liczne;
Nie próżnują ci one: gdy my śpimy w nocy,
One posłuszne Boskiéj niepojętéj mocy
Od wschodu do zachodu idą w procesyi
Przed tron Boski w kierunku Królowy Maryi!
Otóż znak Jéj na niebie przecudnéj piękności:
Cztery gwiazdy w czwórboku, trzy zaś w szerokości,
O których masz w Godzinkach: Domie Bogu miły,
Który złoty stół i siedm kolumn ozdobiły.
Owa zaś gwiazd kupeczka na niebios przestrzeni,
To pięć panien z lampami . . . .
. . . . . .
Wszystkie idą za krzyżem, który z drugiéj strony
Ziemi dla całych niebios złoty wystawiony,
Za nim i za Maryi szczytnym domem złotym
Czynią służbę chwalebną corocznym obrotem
Wszystkie gwiazdy; za niemi na wozie wspaniałym
Krąży Michał Archanioł. . . . .

Kiedy Gwardyan zwołuje przed siebie śpiewaków licznych kompanii, aby się rozpytać o miejsca, zkąd przybywają — posypują się charakterystyczne odpowiedzi w odnośnych narzeczach ludowych, a „co powiat — to inne narzecze.“ Przedstawiają mu się więc śpiewacy: „od Hulczyna ołomunieckiego,“ — „łod Łopoloł miasta“; jest „Góral od Tręcina,“ są ludzie od Cieszyna, — inny śpiewak mówi: „joch psysoł łod Łolesna, a nos tys tu wielu,“ — znany nam Spinczyk opowiada, że „przywiódł wielkom kompanijom — z Bytómia górniczego,“ odzywają się téż głosy czeskie: „a ja clowék śmrtedlny, vslys mne hospodine!“

Poeta kocha serdecznie swój lud górnoślązki, którego obyczaje, wierzenia, dolę i niedolę, jako jego ojciec duchowny zna tak wybornie, jak żaden inny pisarz polski, — to też na każdéj prawie stronnicy poematu miłość ta uwydatnia się w słowach gorących, płynących z serca, natchnionych, a co mu przedewszystkiém jedna naszą sympatyą to to, że wszędzie dzielne plemię Ślązaków przedstawia nie w jakiémś oderwaniu od reszty polskiego świata, lecz jako nierozerwalne ogniwo w tym wielkim łańcuchu szczepów, które niegdyś tworzyły jednę potężną całość, zanim nieszczęśliwe koleje czasu rozdarły je i pod różne poddały panowania. Oto, jak zaraz we wstępnéj, prawdziwie epickiéj inwokacyi odzywa się górnoślązki poeta:

Góro Chełmska, *piastowskich ziem stróżu wieczysty,*
Czy cię strasznéj powodzi grom, jak w w płaszcz piaszczysty
Odzianą, w dzień potopu urwawszy od skały
Gór Olbrzymich, aż krańce grzesznéj ziemi drżały,
Zapędził w te płaszczyzny, aby z twéj podstawy
Wypatrzył *Chrobry* drogę na Zachód, do sławy?
. . . . . .
Góró, szczycie sił naszych, co ztąd w świecie słyną
Iż, orząc ziemię chudą, krwawym potem płyną:
By Cię Bóg nie był zasiał na odwiecznej skale,
Zkąd patrzysz w północ dumnie, a na wschód wspaniale,
Stałby tam jeden kopiec, lecz z kurzu usuty,
Z kurzu rąk pracowitych, sklejon łzą pokuty;
Bo od stóp Jasnéj Góry i od Warty brzegów,
Od Tatru, Gór karpackich śnieżystych szeregów
Aż do grzbietu Olbrzymów odzianych chmurami
Słowian krew, rzymska wiara stokroć tysiącami
Podąża ku twym progom już tak mnogie wieki,
Twéj *przed wrogiem krwi, wiary* szukając opieki.
Tu ma *Ślązk swoję Wandę, tu swój Wawel święty,*
A choć w boju żelazny, choć w trudach nie zgięty,
Tu kornie bije czołem, pomny, że pokorze
I szczeréj skrusze Bóg sam oprzeć się nie może.
Póki step ukraiński rzewne dumki stroi,
Póki się wolnéj Polski Car moskiewski boi,
Póki Wisła dziewicza do Bałtyku łona
Spieszy, mężnego ludu wdzięcznością pieszczona,
Póki Królowa Polski z Ostrobramskiéj wieży
Litwie, a Jasna Góra Lachom w pomoc bieży:
Dotąd też święta Anna z Chełmskiéj góry szczytu
Ślązku pobłogosławi i błogiego bytu
Będzie mu upewnieniem!...

(Dokończenie nastąpi.)

luntas, ale i to wiem, że złe nasienie nigdy dobrych wydać nie może owoców, nasienie zaś mieszczące się w tym etacie dodatkowym nie jest dobrém, bo sprzeciwia się sprawiedliwości, sprowadza też ono na kraj nieszczęście, pod którego ciężarem jęczeć będą i ci, którzy to nasienie dzisiaj zasiewają. Nikt zapewne nie chce wątpić o prawdzie, mieszczącéj się w tém zdaniu: justitia fundamentum regnorum. Jeżeli zaś téj zasady trzymać się chcecie, Mości Panowie, to nie uchwalajcie téj ustawy, ponieważ nie opiera się ona na sprawiedliwości. Ja i przyjaciele moi będziemy przeciwko niéj głosowali.

Na tém zamknięto jeneralne rozprawy. Przy specyalnych refer. komisyi, nadburmistrz Lindemann, broni Izby przed zarzutem, jakoby zgadzając się na projekt, chciała spowodować ludność polską do zrzeczenia się praw jéj poręczonych i protestuje przeciw insynuacyi, jakoby projekt wyrządzał Polakom krzywdę.

Książę Ferdynand Radziwiłł. Zwracam się do ostatnich ustępów mowy p. sprawozdawcy i poprawiam mój wniosek o tyle, że proszę Panów, abyście głoswali przeciw całemu etatowi dodatkowemu.

Ostatecznie przyjęto etat dodatkowy bez zmiany wbrew głosom Polaków, jako też projekt usunięcia bieżącego długu 30-milionowego i projekt komunikacyi na drogach bitych w kształcie przyjętym przez Izbę poselską.

Termin następnego posiedzenia niewiadomy.

Marszałek, książę raciborski sądzi jednak, że nie nastąpi przed końcem bieżącego miesiąca.

Koniec o godz. 2.

Mowa

ks. prof. dr. Wł. Chotkowskiego,

wygłoszona w wiedeńskiéj Radzie państwa podczas rozpraw nad ustawą, dotyczącą sędownictwa w sprawaeh karnych, dotyczących przestępstw połączonych z niebezpiecznemi dla ogółu socyalistycznemi dążnościami. (Sesya X, posiedzenie 77. dnia 7 czerwca 1886).

Wysoka Izbo! Nie miałem pierwotnie zamiaru mięszać się do dyskusyi, a i klub polski, jak panowie widzicie, zachowuje się w obec téj ustawy biernie po prostu z téj przyczyny, że u nas w kraju nie znają socyalizmu. Nie chciałem jednak przez to powiedzieć, jakobym nie żywił współczucia dla socyalnéj biedy ludu. Mogę przeciwnie powiedzieć bez obawy wystawienia się na zarzut zarozumiałości, że właśnie stan, do którego należę, ma najlepszą sposobność poznania nędzy ludu i mogę tylko do słów pierwszego mówcy z przeszłego posiedzenia dodać, że widziałem jeszcze straszliwsze rzeczy od niego samego. Ale ja znam podwójną biedę, — jedna nazywa się ubóstwem, które mimo niedostatku chwali Pana Boga, — i znam inną, która przy tém patrzy zazdrosném okiem na bogatych i przeklina.

Jeśli tutaj zabrałem głos, to uczyniłem to jedynie dla tego, że prowokował mnie do tego deputowany Grégr, — stwierdzam nadto, że wypowiadam jedynie zapatrywanie osobiste i nie występuję w niczyjém imieniu.

Zgadzam się zupełnie na to, co wypowiedział deputowany Grégr, t. j. że w sprawie socyalnéj reformy wystąpić winny wszystkie czynniki ludzkiego społeczeństwa, że reforma socyalna i organizacya winny być dziełem wszystkich czynników społeczeństwa, że ta praca nie może być jednostronną, że podjąć ją należy połączonemi siłami; — tém więcéj żałować mi przychodzi, że p. Grégr tak ważny czynnik, jak chrześciaństwo, traktuje z takiém lekceważeniem i z taką obojętnością. To jest przyczyna, która mnie skłoniła do zabrania głosu.

Winienem przytoczyć słowa, których użyć p. Grégr uznał za stósowne. Powiedział on (czyta): „Raz już runęła tysiącletnia cywilizacya, kiedy socyalizm chrześciaństwa wywrócił starożytne państwo niewolników; nad ruinami pogańskiéj cywilizacyi rozsiadła się długa noc wieków średnich i trzeba było pracy długich wieków, zanim wolność myśli i światło nauki rozproszyły te posępne ciemności."

Mości Panowie — o ciemnocie średnich wieków słyszałem już w téj Wysokiéj Izbie rozmaite zdania, ale podobnego frazesu jeszcze mi się słyszeć nie zdarzyło. Kiedy się jednak socyalizm wiąże w ten sposób z chrześciaństwem, należałoby przecież logicznie dodać w zdaniu następném, że światło nauki przyniosło ze sobą dobrobyt materyalny.

Przeciwnie jednak słyszymy, co następuje (czyta): „W tém upatruję najwyższe zadanie naszego czasu, aby przeprowadził ludzkość z zbutwiałéj, przestarzałéj epoki w inną, lepszą przyszłość, bez pogrążenia jéj w dziką pustynię nowych wieków średnich."

Stwierdzam, że mimo światła, o którém wspomina mówca, mamy wejść znowu w pustynię, że więc ta nauka nie zdołała uszczęśliwić ludu. Powrócę jeszcze do tego punktu. Pierwéj jednak pozwolicie mi panowie, że dowiodę przedewszystkiém, iż „w długiéj nocy wieków średnich" dobrobyt był zupełnie inny, aniżeli obecnie, że aż do połowy XV stulecia stósunki agraryjne, przemysłowe i handlowe były lepsze od dzisiejszych. Będę mówił jedynie o Niemcach, gdyż mój kraj chwilowo panów nie interesuje. Co się tyczy ludności wiejskiéj, pozwolicie mi panowie przypomnieć sobie pokrótce, że w wiekach średnich (mówię naturalnie tylko o wiekach średnich od chwili, w któréj ustały wędrówki ludów i od któréj datują się ustalone państwa i królestwa) tę ludność dzielono na wolnych chłopów, półchłopów i takich, którzy nie mieli własności.

Dzisiaj zmieniły się stósunki, mamy tylko wolnych chłopów; mają oni jednak wolność płacenia podatków, mają wolność dostania się w ręce egzekutora, robienia długów, pozbycia się za pomocą lichwy swéj własności, mają wolność i zaszczyt służenia we wojsku, od którego wówczas byli zupełnie wolni.

„Nocą" takiego stanu rzeczy nazywać się nie godzi — na wsi przecież były stósunki znośniejsze, aniżeli dzisiaj. Nasamprzód mieli chłopi wedle zasady ówczesnéj stósownie do starego zwyczaju czworakie prawo korzystania: z lasu, wody, łąki i zwierzyny — i mogli ich używać wedle potrzeby.

Co do ludu roboczego, możecie się panowie dowiedzieć z pierwszych lepszych ustaw dla robotników po klasztorach, jakie znajdujemy jeszcze w archiwach, czém żywiono klasę roboczą. Było to przepisane prawem. Każdy wieśniak dostawał bochenek chleba, który był tak wielkim, jak chłop siedzący, i ztąd pochodzi w niemieckim języku nazwa „Leibbrot," a w niektórych klasztorach był przepis, aby w piątki wieśniakom dawano trojakie ryby i dzban wina. Zdaje mi się, panowie, — nie ubliżając nikomu — że mało kto z pomiędzy was pozwoliłby sobie tego zbytku dzisiaj. Tak więc wśród „ciemnoty średniowiecznéj" lud roboczy był lepiéj sytuowanym, aniżeli w blasku światła dziewiętnastego stulecia!

(To nieco za wiele! po lewicy.)

O, proszę, panowie, o tém możecie się dowiedzieć z książek.

(Śmiech na lewicy — poseł Pernerstorfer: tak, u Janssena!)

Mości Panowie, jeżeli zdołacie mi dowieść, że to nie jest prawda, otrzymacie tysiąc funtów szterlingów. Taką nagrodę wyznaczono! Proszę mi dowieść!

(Śmiechy na lewicy.)

Zkąd więc pochodzi, że stósunki te tak nagle się pogorszyły? Z téj prostéj przyczyny, że zaprowadzono całkiém inne zasady w prawie, to jest: prawo rzymskie. Tém samém usunięto zwyczajne prawo niemieckie.

Pierwotnie nie robiono w prawie rzymskiém żadnéj różnicy między wieśniakami. Uważano ich po prostu za niewolników, gdyż podług prawa rzymskiego istniał tylko „pan" (herus) i „osadnik" (colonus). Owo czworakie prawo ustało zupełnie, a i to znaném wam jest, panowie, że w drugiéj połowie 15 wieku rozpowszechnił się w Niemczech tak nazwany „związek trzewika." Wieśniacy przywięzywali trzewik do drąga i łączyli się gromadnie. Trwało to przez całą drugą połowę 15 stulecia aż do wieku światła, w którym przychodziło do częstych wojen chłopskich, a i to wiecie panowie, że gdyby wojna chłopska była wybuchnęła dwa lata wcześniéj od rewolucyi szlacheckiéj, historya Niemiec całkiém inny byłaby przybrała obrot.

Bandy chłopskie domagały się po prostu tylko przywrócenia owego poczwórnego prawa. Był to okrzyk wojenny, powtarzający się i brzmiący bezustannie. Ostatecznym jednak wynikiem było, że chłopów zamieniono w niewolników.

W jednym tylko kraju nie było chłopskich rozruchów. Tym krajem była Polska. Tam też nie zniżono nigdy chłopa do poziomu niewolnika, jak się to działo gdzieindziéj.

A gdy się już mówi o świetle i nocy, trzeba nie pomijać i tego faktu, że przed siedmiu laty wydano w Berlinie ustawę, na mocy któréj każdy, który w lesie zerwie liść dębowy, aby nim przybrać kapelusz, podlega karze 3 marek.

Oto różnica w pojmowaniu „długiéj nocy" i wielkiego światła XIX stulecia.

(Śmiech na lewicy.)

A teraz, MPanowie, biorąc przemysłowe stósunki na uwagę, przyznać mi musicie, że wśród owéj długiéj nocy sztuki bynajmniéj nie zaniedbywano.

Quatrocento i Cinquecento dostarczyły nam arcydzieł sztuki, jakiemi 16, 17 i 18 wiek pochlubić się nie może. Gdybym ja tego nie wypowiedział, wołałyby kamienie, z których zbudowano wieżę św. Szczepana.

Wówczas istniały także dobre rzemiosła, a choć przyznaję, że udowodnienie zdolności, którego dziś wymagają, i odnowienie cechów, nie podźwignie zupełnie klasy rzemieślników w obec gospodarki kapitału i maszyn, to jednak sądzę, że dopomoże jéj cokolwiek. W średnich wiekach posiadały rzemiosła większe znaczenie, aniżeli dzisiaj, i wolno było, jak to panowie wiecie, czeladnikowi nosić szpadę na znak, że jest wolnym człowiekiem, a że wśród rzemieślników panował dobrobyt, można się przekonać z pozostałych ustaw przeciwko zbytkowi rzemieślników, ustaw, które dzisiaj są całkiem zbytecznemi.

Cechy miały podwójne zadanie: materyalne, bo chroniły rzemieślnika od hyperprodukcyi i tworzyły stowarzyszenia celem dostarczania surowego materyału, a nadto starały się o zabezpieczenie starości, wdów i sierót. Tego się właśnie panowie domagacie, a deputowany dr. Grégr postawił to jako najwyższy postulat. Ale i pod względem moralnym miały cechy wielkie znaczenie; popierały one życie religijne i rodzinne i starały się o wychowanie rzemieślników, które obecnie zupełnie zaniedbano.

Co się tyczy handlu, to dość tylko wspomnieć domy i wielkie drogi handlowe, jakiemi się wówczas szczyciły Niemcy. Ponieważ jednak z zaprowadzeniem owego rzekomego światła każdy chciał być panem i mistrzem w rzeczach wiary, dla tego powstały wojny domowe i w skutek tego upadł także i handel. Ale złożyły się na to inne jeszcze przyczyny. Jak panowie wiecie, wyznawało chrześciaństwo aż do XVI wieku zasadę, że tylko praca jest produktywną i że martwy kapitał nie może przynosić procentów, a jak panowie wiecie, pierwszy dr. Eck bronił w Bolonii w roku 1513 tezy, że przy wielkiém ryzyko 5% pobierać można.

Pieniędzy potrzebnych na podróż do tego miasta, dali mu Fuggerowie z Augsburga.

Tutaj w Wiedniu nie pozwolono mu wtedy wcale bronić tej tezy. Ale kupcy stworzyli sobie sami przez tę gospodarkę kapitału nieprzyjaciela — a dziwną jest rzeczą, że szanowny mówca nie wspomina wcale o lichwie, jako głównéj przyczynie zubożenia i upadku całego handlu.

Największém nieszczęściem dzisiejszych czasów jest bez zaprzeczenia nędza mas. Kto jednak tak lekceważąco traktuje całą szkołę chrześciańsko-socyalnéj ekonomii, reprezentowaną przez Laplaya, Kettelera, Morcha i innych, że proponowane przez nią środki nazywa po prostu „mixturami" i „środkami sympatetycznemi," ten powinienby wskazać odpowiedniejsze sposoby. Pan deputowany Grégr wskazał istotnie jeden teki środek; pierwszą i najważniejszą rzeczą byłoby wedle jego zapatrywania naturalnie zabezpieczenie starości przez państwo, a potrzebnych na to pieniędzy dostarczyłby monopol wódczany. Ale zabezpieczenie starości ma przecież być nagrodą dla tych, którzy się przez całe życie prowadzili dzielnie i uczciwie; bo tego nie podobna mi jednak przypuścić, aby państwo miało zabezpieczać wszystkich. Co do monopolu wódczanego pozwoliłbym sobie być przeciwnego zdania. Zresztą wedle mego zapatrywania o dobrobycie może być mowa tylko tam, gdzie się nie pije tyle gorzałki. Znacie przecież panowie owego Irlandczyka, który sobie przez to zjednał sławę, że powstrzymywał lud za pomocą towarzystw wstrzemięźliwości od używania gorzałki. Był to Kapucyn Mathiew, który pracował na rzecz O'Connela, gdyż dopiéro wtedy można było zentuzyazmować dla sprawy lud, gdy zaczął być trzeźwym; samo podrożenie wódki ludowi nic pomódz nie może. W Rosyi gorzałka jest droga, a przecież nie używają jéj tam bynajmniéj mało.

Ma przecież być dla dzielnych ludzi wyznaczona także nagroda, która polegać ma na nadziei, że robotnicy dnie swéj starości spędzą w przytułku roboczym. Nadzieja jest wprawdzie podnietą w życiu ludzkiém; ale przecież i nadzieja musi się opierać na jakiejś pewnéj podstawie. Im ta podstawa jest pewniejsza, tém większa zachęta. Sama nadzieja zabezpieczenia starości nie zdoła jednak z pewnością zadowolić robotnika.

Czytamy daléj w mowie (czyta): Nie sądzę i nie uważam tego za możliwe, aby ludzkość pozwoliła się znowu wtłoczyć w owe koło pojęć ubiegłych wieków, kiedy to biedak nędzę swoją znosił z spokojem i cierpliwością, ponieważ uważał to życie tylko za miejsce przejściowe, albo za szkołę doświadczeń, za które odpłacić mu miano sowicie w przyszłem życiu. Ludzie dzisiaj stali się praktyczniejszymi; chcą oni już tutaj na ziemi żyć wygodnie i mają prawo chcieć tego.

Jeżeli tedy człowiek ma prawo do wygodnego życia, to nie można go pozbawia téj nadziei, że będzie na starość zaopatrzony. Trzeba mu podać środki, aby był szczęśliwym; ale tych nie znajdziecie panowie.

Szkoła chrześciańsko-społeczna inną głosi zasadę: człowiek nie ma prawa, aby tutaj był szczęśliwym.

Co się stanie z miłością ojczyzny, co z poświęceniem? Co mają na to powiedzieć mężowie, którzy spędzili długie lata w więzieniach, poświęcając się dla sprawy publicznej? Oni także mieli prawo do szczęścia, lecz mieli oni wyższe ideały na oku, których pan poseł zupełnie zaprzecza. Pozwolicie panowie, że wam przeczytam odpowiedź na to z dziennika socyalno-demokratycznego. Powiedziano tam (czyta): „Jest to niemiłosierna i nieubłagana logika; kiedy wszechwładza duchowieństwa zgięła karki ludzkości, to cierpiącym synom tej ziemi skazywała błogą nadzieję lepszego świata. W każdym nieszczęściu tego żywota, w nędzy, kłopotach, w chorobie i dogorywaniu, wierzącym umysłom było to słodką pociechą, a co mamy dziś? Wszak i dziś jest na ziemi nędza i niedostatek, są kłopoty i cierpienia, choroby i śmierć — i nie tylko teraz, ale zawsze będą, cokolwiekbądźby ludzie wymyślili. Są one sztucznie nagromadzone i sztucznie powiększone z jednéj strony, podczas gdy po drugiéj stronie wszystkie uciechy i dobra ziemskie są złączone. W miejsce jarzma, jakie szlachta i wszechwładne duchowieństwo nałożyło ludowi, wystąpiło tegoczesne jarzmo potężnego kapitału. A dzisiejsi wybrańcy w towarzystwie ludzkości, co dadzą w zamian owym milionom, przez których egzystencyą bez wytchnienia w największéj nędzy i w mozolnéj pracy używają uciech tego świata? Nie znosimy żadnego pośrednictwa, ani żadnéj połowiczności, chcemy prawdy i zupełnéj konsekwencyi. Wy nikczemni faryzeusze z pośród wolnéj gminy i liberalnego obywatelstwa, którzyście wydarli ludowi pociechę pobożnéj wiary, a jednakże nie chcecie zeń zdjąć żelaznego jarzma waszéj machiny, gdzie jest wasza logika? Logika historyi świata jest surowszą od waszéj. Nie masz już nieba — lud jest uprawiony do reklamowania ziemi."

Taka jest konsekwencya, jeżeli zaprzemy się wszelkiéj nadziei i głosimy zasadę, że każdy tu na ziemi ma prawo być szczęśliwym, musimy mu także dać środki, aby użył tego szczęścia ziemskiego.

Drugim środkiem jest prawo powszechnego głosowania i zdaje się, że pan poseł Grégr żałuje, że tu w téj wysokiéj Izbie nie mamy socyalistów, podczas gdy w parlamencie niemieckim mogą zasiadać i mówić.

Czy to jest „środek sympatyczny" — nie wiem, i czy rzeczywiście zachodzi istotna potrzeba, aby sobie tych panów tutaj życzyć, to pozostawiam gustowi panów, to tylko wiem, że rząd w Niemczech całą siłą się stara, aby w parlamencie nie rozprawiali zbyt głośno, a czasopisma ich niszczy.

Co się tyczy powszechnego głosowania, to inna rzecz. Ale zdaje mi się, że ten, kto walczy z nędzą i kłopotami, nie będzie się zajmował polityką.

(Oho! po lewicy.)

Jeżeli chcecie Panowie nędzę społeczną leczyć powszechném głosowaniem, to sądzę, że my chrześciańsko-społeczni politycy mamy jednakże lepsze na to środki.

Bezradność pokazuje się właściwie w wykrzykniku p. Grégra. Brzmi on:

(Czyta.)

„Powtarzam, dajcie ludowi chleba, i jeszcze chleba, a stawicie silniejszą zaporę anarchizmowi, aniżeli gdybyście na każdego obywatela państwa postawili stróża bezpieczeństwa!"

Nie, MPanowie, dajcie ludowi pracę, a na chleb sam musi sobie zarobić! — Nie chcemy tworzyć żebraków, tylko ludzi uczciwych. A zatém to jest jedyny środek, jaki Panowie macie.

Panem! panem! woła pan poseł dr. Grégr, gdzież tedy pozostaną circenses? Prawo do szczęścia ma każdy, dajcie mu także przyjemności życia. Brakuje tedy w tym wykrzykniku tego dodatku.

Mojém zdaniem cała ta teorya doszła tak daleko, jak panowała w starożytnym Rzymie i w Sparcie. Ciekawy tylko jestem, jak będzie smakowała ta polewka, którą pewien książę da ludziom do skosztowania.

W nowszych czasach często o tém mówiono, że gospodastwo rolne nie może istnieć, dopóki cała ziemia nie stanie się własnością państwa. Z czasem tedy wszyscy będziemy skazani na to, aby żądać chleba od państwa. I dla tego zdaje mi się, że przepowiednia p. posła dr. Gregra nie jest trafną; powiedział on (czyta):

„Tak, jak nowa nauka w chrześciaństwie w téj chwili odniosła zwycięztwo, kiedy chrześcianie w legionach rzymskich zdobyli przewagę, mógłby się ten sam wypadek powtórzyć przy nowéj nauce, którąby jak chrześciaństwo zapuściła korzenie w najgłębszych warstwach ludności."

To porównanie w ustach chrześcianina jest niestósowne; pierwsze zdanie tego porównania nie jest prawdziwe, a obawy ostatniego zdania nie spełnią się; chrześciaństwo nie dla tego zwyciężyło, że miało przewagę w wojsku, bo chrześcian mało tylko służyło w wojsku, gdyż zmuszeni byli składać przysięgę pogańską; były inne powody, które tutaj nie należą do rzeczy.

Atoli i to jest pewném, że anarchia nie odniesie przewagi, gdyż na to jest chrześciaństwo, a za pozwoleniem pana marszałka przeczytam krótki ustęp z dzieła „Historya towarzystwa" S. Rossbacha, który z pewnością nie jest ultramontaninem (czyta):

„Doszliśmy już bardzo daleko, doszliśmy do owéj godziny, któréj uderzenie było ostatnią chwilą Rzymu. Wielu lekarzy zebrało się około łoża boleści tego wieku: konserwatyzm, liberalizm, socyalizm i komunizm podawają na choroby nasze swe środki lecznicze; w obec sądu tych lekarzy cierpiące ciało spuszcza się do grobu. Czy nie masz już żadnego ratunku? Kto przyniósł już raz moralnie upadłemu światu ratunek?

Była to siła moralna, a tą jest chrześciaństwo.

Mości Panowie, mając przed sobą chorego, główną jest rzeczą postawić dyagnozę. Napróżno w całéj mowie p. posła dr. Gregra szukałem przyczyn społecznéj nędzy: zdaje się, że tylko jednę wymienił, t. j. militaryzm. Prawda, że militaryzm bardzo uciska, lecz nie jest to przyczyną, tylko następstwem, gdyż w Ameryce nie masz militaryzmu, a jednakże ruch socyalny w Chicago pokazał się niedawno temu w tak jaskrawém świetle. Militaryzm jest skutkiem podziału Polski. Tak jest i to łatwo można dowieść. Gdyby Rosya nie była najbliższym sąsiadem w Europie, możnaby łatwo pozwolić sobie rozbrojenia. Lecz główna przyczyna polega na tém, że i rządy przywłaszczyły sobie także zasady niezgodne z duchem chrześciaństwa; gdyż, M. Panowie, jeżeli z góry zaprzecza się — i zaniedbuje zasad chrześciaństwa, jeżeli wydaje się wyjątkowe ustawy przeciw narodowi dla tego, że jest w nieszczęśliwém położeniu, jeżeli wydaje się wyjątkowe ustawy i wypędza tysiące ludzi z rodzinnego kraju, jeżeli się wydaje wyjątkowe ustawy i wypowiada otwarcie, że za pieniądze chce się wywłaszczyć poddanych, jeżeli się wydaje wyjątkowe ustawy przeciw poddanym tylko dla ich przekonań katolickich, to poczucie prawa musi ustać w narodzie, i pojęcie pomiędzy „mojém" a „twojém" musi zniknąć zupełnie. A zatém socyalizm z góry bywa popierany.

Mości Panowie! Nie zachwycam się ustawą przedłożoną, ani jéj nie wychwalam,

(wołanie po lewicy: ale głosuję)

głosować będę z pewnością za nią.

(Żywa wesołość po lewicy).

Tak jest, macie panowie słuszność, i to jest kosekwencya, gdyż to najlepszym dowodem, Mości Panowie, że państwo, jakie przez lat 19 utworzyliście,

(wskazując na lewicę),

bezwyznaniowe, nie jest w stanie rozwiązać kwestyi społecznéj i że ta ustawa jest haniebną.

Będę za tém głosował a sami się przekonacie panowie, że to jest owoc waszéj pracy,

(żywe zaprzeczenie po lewicy).

Powiedzieli to przedemną więksi myśliciele, których pewnie nie nazwiecie zacofanymi. Goeres naprzykład powiedział, że w wielkiém dziejowém przesileniu, do którego niepowstrzymanie dążymy, Austrya jest powołaną, aby była obroną i ratunkiem, lecz ona zadanie dziejowe wtenczas spełni, jeżeli będzie katolicką a nie bezwyznaniową. Teraz właściwie byłaby kolej na mnie, aby postawić pozytywny program. Lecz nie chcę nadużywać waszéj cierpliwości, wskażę tylko na kogoś, co wyżéj nademną stoi, na Ojca chrześciaństwa, Papieża Leona XIII, który w swéj Encyklice wydanéj na Boże Narodzenie 1878: „Apostolici muneris," rozebrał chrześciańską politykę społeczną. Jeżeli panowie dacie sobie czas i ją przeczytacie, zobaczycie, że tam lepsze środki są podane, jak w mowie p. posła dr. Grégra.

Mojem zamiarem było przemówić tylko za chrześciaństwem, które tutaj nazwano „nocą ciemną", a które jest posłannictwem Bożém i pozostanie niém po wszystkie czasy dla wszystkich narodów. Uczyniłem to jako ckrześcianin, jako syn narodu, który za najwyższy honor poczytuje sobie, że w stuletnich wojnach był twierdzą i przedmurzem chrześciaństwa, i który w swém nieszczęsnem położeniu tylko przez to uchronił się od zarazy socyalizmu, że zachował chrześciaństwo i wiarę swych ojców.

(Brawo! brawo! — na prawicy).

NIEMCY.

* Berlin, 11 czerwca. Cesarz przybył nadzwyczajnym pociągiem do Poczdamu, aby odbyć przegląd pułku gardes du corps i huzarów gwardyi, poczém udał się do Babelsberga.

— Urząd assekuracyjny rzeszy rozesłał urzędowe karty głosowania do wszystkich 57 Stowarzyszeń zawodowych, które dopuszczone zostały do wyborów niestałych członków urzędu assekuracyjnego i polecił im zapełnić je najpóźniéj w cztery tygodnie. Liczbę głosów zastósowano do ilości robotników dnia 1 kwietnia r. b. w poszczególnych Stowarzyszeniach zawodowych.

— „Voss. Ztg." stwierdza z wielkiém zadowoleniem, że nowy administrator biskupstwa chełmińskiego ks. kanonik Redner, jest na wskroś Niemcem, tak jak i rodzina jego. Wiadomo, że ks. Redner chodził przed laty trzydziestu kilku do gimnazyum poznańskiego St. Mar. Magd., gdzie należał do najpilniejszych i najzdolniejszych uczniów.

— Rejent brunświcki książę Albrecht ogłosił w gazetach podziękowanie za przychylne i uprzejme przyjęcie, jakie mu zgotowali podczas jego podróży po kraju mieszkańcy księstwa brunświckiego.

— „Volks. Bl." umieścił w swych łamach artykuł przedstawiający zajście w Grünau w świetle całkowicie inném, aniżeli inne dzienniki. Nadewszystko przeczy, jakoby zgromadzona na przechadzce publiczność miała na żandarmów kamieniami rzucać.

— Dnia 10 b. m. odbyło się w obec cesarza odsłonięcie pomnika, wystawionego Fryderykowi Wilhelmowi IV.

— Przepisy konstytucyi bawarskiéj, uzasadniające zaprowadzenie rejencyi, brzmią jak następuje:

Rządy zawiadowcze należy zaprowadzić a) w czasie małoletności króla, b) jeżeli ten przez czas dłuższy rządów wykonywać nie może, ani wydać rozporządzenia dotyczącego zastępstwa. — Gdyby monarcha z jakiegokol-

wiek powodu, którego następstwa trwają więcéj nad rok, miał doznawać przeszkody w wykonywaniu obowiązków panującego i nie rozporządził lub nie mógł rozporządzić zawiadowstwa, wtedy za zgodą stanów, które należy zawiadomić o zaszłéj przeszkodzie, ustanowić należy rejencyą tak, jak w przypadku małoletności.

Najbliższym agnatem jest jedyny brat bezżennego króla trzydziestoośmioletni ks. Otton, cierpiący także na umyśle. Rejencya więc spada na stryja monarchy, ks. Luitpolda, którego syn Ludwik, liczący lat 39, jest domniemanym następcą Ludwika II.

— Konstrukcya torpedów w nowszych czasach znacznych doznała ulepszeń. „Post“ pisze, że fabryka Loewego i Spółki udoskonaliła ten nowszy wynalazek, nadawszy torpedom daleko większą siłę eksplozyjną. Admiralicya cesarska zwróciła na to ulepszenie baczną uwagę i popiera to przedsięwzięcie ile możności w uznaniu całéj jego doniosłości.

— Zmarły w Kolonii lekarz Dormagen uczynił to miasto uniwersalnym spadkobiercą całego swego majątku, wynoszącego około pół miliona marek.

— Król Ludwik II otrzymał podobno zupełnie nowy, w obchodzeniu się z obłąkanymi całkowicie wyćwiczony personał sług i lokajów, który w tych dniach wysłano do Hohenschwangau. Niebawem mają być ponowione próby kuracyi, któréj dotychczas nieszczęśliwy monarcha nieprzełamany stawiał opór.

— W erze symultanizowania szkół skasowano w prowincyi nadreńskiéj wypisy niemieckie dla szkół katolickich, a zaprowadzono natomiast wybór prozy i poezyi Linniga przeznaczony dla szkół symultannych. Wskutek skarg rozlicznych usunięto tę książkę, a w jéj miejsce zostanie zaprowadzoną nowa księga, ułożona dla dzieci wyznania katolickiego. „Kr. Ztg.“ wypowiada życzenie, ażeby przywrócono także dawniéj używane wypisy, ułożone dla szkół czysto protestanckich.

— Z Cylichowy piszą, że w zeszłorocznych wyborach reprezentantów miasta wybrano w drugim oddziale siodlarza pułkowego Kampego. Przeciwko temu zaprotestowało kilku obywateli, twierdząc, że Kampe jest osobą wojskową i że wybór jego jest według ordynacyi miejskiéj nieważnym. Na protest ten zgodził się magistrat i rada miejska. Kampe odwołał się do sądu, ale pułkownik spowodował go do cofnięcia rekursu. Odtąd wzbrania się Kampe płacić podatki komunalne, mimo że posiada grunt i kram publiczny, i żąda, aby mu wrócono podatki od lat 20 opłacane i koszta wyłożone na uzyskanie prawa obywatelstwa. Ostatnie mu zwrócono; wyrok co do podatków jeszcze nie zapadł.

— Kaznodzieja nadworny Stoecker poddał się operacyi polipa na podniebieniu, któréj dokonał ze skutkiem pomyślnym prof. Gerhardt.

— Trzech misyonarzy bremeńskich, wysłanych przez misyą bazylejską do Kamerunu w celu poznania tamecznych stósunków, przesłało do Berlina referat, w którym wystawiają w dość korzystném świetle stan rzeczy, klimat i ludność w obszarach, zostających pod opieką Niemiec. Ponieważ w kołach decydujących w zarządzie rzeszy ustaliła się korzystna opinia o misyi bazylejskiéj, nie ulega wątpliwości, że udzielone jéj zostanie pozwolenie do założenia domu misyjnego w tych okolicach.

Materyały

do biografii

księdza Adama Stanisława Krasińskiego,

Biskupa wileńskiego.

„Wyszlą cię na wygnanie, wtrącą do więzienia,
„Patrz w niebo i z Golgoty bierz wzór poświęcenia...“
(Słowa A. S. Krasińskiego, Bisk. wil.)

W dniu 19 czerwca 1886 r. przypada 50 letnia rocznica kapłaństwa ks. Biskupa A. S. Krasińskiego. Otrzymał on święcenie na kapłana w 1836 r. w wigilią Świętéj Trójcy w katedrze wileńskiéj. Święceń mu udzielił ks. Biskup wileński Kłągiewicz *„ad mensam Episcopalem.“*

Biskup Krasiński, herbu Ślepowron, przydomku Korwin, pochodzi ze starszéj gałęzi Krasińskich od Olbrachta Krasińskiego, kasztelana sierpskiego (1573), który popierał cesarza Maksymiliana do tronu polskiego. Jest on z kolei piątym Biskupem w rodzinie Krasińskich, a mianowicie: pierwszym był Biskupem Mikołaj Krasiński, Sufragan wrocławski, syn Andrzeja, hetmana wojsk mazowieckich, i Aleksandry Dzierzgowskiéj. Drugim był Franciszek, bratanek poprzedniego (syn Jana, stolnika, i Katarzyny Mrokowskiéj), podkanclerzy Zygmunta Augusta (1566), Biskup krakowski (1572) † 1577. Trzecim był Jan Chryzostom Krasiński (syn Jakuba, kasztelana ciechanowskiego i Barbary z Kuklińskich), Biskup lorymeński, Sufragan chełmiński, wielki jałmużnik królowéj Leszczyńskiéj, † 1762. Czwartym był Adam Stanisław Krasiński (syn Jana Ignacego, kasztelana wiskiego, i Teresy, wdowy po Sołtyku), Biskup kamieniecki (1759 r.), redaktor konstytucyi 3 maja, prezydent trybunału koronnego, konfederat barski, ur. 1717, † 1800 r. Piątym nareszcie nasz jubilat, którego biografią pokrótce podajemy.

Adam Stanisław urodził się dnia 24 grudnia 1810 r. we wsi Wełniczach w powiecie łuckim, blisko Krasnego (na Wołyniu). Ojciec, Stefan Krasiński, syn Jana, matka Agnieszka z Wiszniewskich. Chrzcił go ks. Balbus, przeor Dominikanów. Do chrztu trzymali go: ksiądz unicki Malewicz, który w onym czasie znany był w każdym domu na Wołyniu, i pani Zarzecka. Adam Krasiński mając lat 17 wstąpił do Pijarów, a w 18 roku życia naznaczony profesorem języka polskiego i łacińskiego w lubieszowskiéj szkole Pijarów, w pińskim powiecie na Polesiu. Potém wezwany był przez Arcybiskupa Siestrzeńcewicza na profesora przy kościele św. Stanisława w Petersburgu. W Encyklopedyi Orgelbranda podano mylnie, iż Krasiński był profesorem w petersburgskiéj akademii duchownéj, gdyż ta przeniesiona została z Wilna do Petersburga dopiero 1842 roku. Wyświęcony on został na kapłana mając lat 25. Po śmierci Hołowińskiego (19 października 1855 r.) kandydatami na metropolią byli: Żyliński, Biskup wileński, i Kahn, Biskup tyraspolski, który prezydował w petersburgskiém kolegium duchowném. Minister zaś Królestwa Polskiego, Turkułł, podawał na kandydata do metropolii ks. Krasińskiego, chociaż ten bynajmniéj o tém nie myślał.

W r. 1858 ks. Krasiński, po napisaniu rozprawy „De Versionibus Sacrae Scripturae in vernaculum Polonorum idioma“ a po rosyjsku po napisaniu rozprawy „O słowie o pułku Igorewie i po zdaniu egzaminu piśmiennego w petersburskiéj akademii duchownéj, otrzymał stopień *doktora teologii.*

Adam Stanisław Krasiński wyświęcony został na Biskupa wileńskiego dnia 1 lutego 1859 r. Wyświęcali go w Petersburgu Arcybiskup Żyliński i Biskupi Fiałkowski i Wojtkiewicz. Wyjechał z Wilna do Wiatki dnia 10 czerwca 1863 r. w asystencyi oficera murawiowskiego Szpigalisa, który mu towarzyszył do saméj Wiatki. W wiackiéj gubernii w 5 powiatach nie ma ani jednego szlachcica; za to znajduje się tam 100,000 pogan (Wotiacy i Czeremisy), których rząd nie prześladuje. Jest to plemię oddzielne bałwochwalcze (jaryczniki), mające swój język odrębny, nic do rosyjskiego nie podobny. Na przykład po wocku wyraz **aj** znaczy ojciec. Plemiona te są dosyć moralne, przynajmniéj nie kradną i nie piją.

W Wiatce ks. Biskup zastał kilku Polaków, a mianowicie Zaleskiego Antoniego, dr. Korsaka z Białéj Rusi i Ruścińskiego z synem téj właśnie Ruciński, w któréj się kochał Antoni Malczewski, autor „Maryi.“ Panowie ci wkrótce po przyjeździe Biskupa wyjechali w głąb gubernii. Po 20 latach pobytu w Wiatce dnia 5 lipca 1883 r. ks. Krasiński przejechał przez Warszawę do Krakowa na wypoczynek i zamieszkał u księży Pijarów. Akademia umiejętności wydała w r. 1885 pomnikowe dzieło jego, owoc 20 letniéj pracy: „Słownik synonimów polskich.“

Ksiądz Biskup Krasiński jest znakomitym filologiem, posiada gruntownie starożytne i nowe języki, oprócz tego celował jako znakomity kaznodzieja, a jako literat znany jest z prac swoich w języku ojczystym pisanych.

Celniejsze utwory jego są:

„Sztuka rymotwórcza Horacego, z łacińskiego“ (Wilno 1835); „Gramatyka polska dla dzieci krótko zebrana“ (Wilno 1837), wielokrotnie przedrukowywana; „Noworocznik literacki na r. 1838 i 1843“ (Petersburg); wyborny przekład „Wyprawy Igora na Połowców“ (Petersburg 1856); „Prawo kanoniczne“ (Wilno 1861). Oprócz tego uzupełnił tłómaczenie Alzoga „Historyi powszechnéj Kościoła“ (Petersburg 1856) umieszczał oraz wiele artykułów w czasopismach polskich, mianowicie w „Tygod. Petersburgskim“ i w „Piśmie Zbiorowém Ohryzki.“ Napisał „Hymn o św. Herkulanie Ojca św. Leona XIII“ przekład Biskupa A. S. Krasińskiego (Kraków 1884 r.). „Zdania dwuwierszowe“ (dotychczas niewydane) i wiele innych prac literackich. Przez całe życie swoje spełniał godło następujące:

„Całém sercem i duszą miłuj Boga w niebie,
„Bliźniego jak sam siebie, ojczyznę nad siebie!“

Słowa te znajdują się w „Zdaniach dwuwierszowych“ księdza Biskupa A. S. Krasińskiego.

Nadmieniamy przytém, że w tych dniach ma być zrobiony biust ks. Biskupa A. S. Krasińskiego przez znakomitego rzeźbiarza polskiego p. Teodora Rygiera, który obecnie świetnie wykończył popiersie ks. Biskupa krakowskiego, Albina Dunajewskiego, tudzież medalion byłego Arcybiskupa warszawskiego ks. Feliksa Felińskiego. Życzyćby należało, aby podobizny dostojników Kościoła polskiego rozszerzały się po kraju naszym, a co jest rzeczą łatwą, gdyż można nabyć kopie n. p. Teodora Rygiera po cenach bardzo przystępnych, które zależą od materyału, z jakiego będą one wykonane. Z gipsu pod bronz. kosztują bardzo nie wiele. Zamawiać je można u p. Rygiera (Kraków, Planty, ul. Straszewskiego l. 20). Popiersie ks. Biskupa Albina Dunajewskiego i medalion ks. Arcybiskupa Felińskiego odznaczają się nie tylko nadzwyczajném podobieństwem, ale życiem i świetném wykończeniem.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, sobota 12 czerwca

* **Doniesienia urzędowe.** Król przeniósł pierwszego prokuratora Klingelhöffera z Grudziądza do Kassel.

* ***Grodzisk.*** Ks. Jakób Lewicki skazany został dnia 10 b. m. przez Izbę karną w Grodzisku za rzekome niepraw̃e wykonywanie czynności duchownych w obrębie parafii ptaszkowskiéj w roku 1884 w 10 przypadkach na 200 marek kary, ewent. 20 dni więzienia, licząc za każdą funkcyą po 20 marek, i na poniesienie kosztów procesu. Jako główny świadek występował w procesie Gustaw Degener z Ptaszkowa, dawniejszy przewodniczący w dozorze kościelnym, i organista Jan Kniazielski, przedtém w Ptaszkowie, a obecnie w Łęgowie-Tarnowie pod Wągrówcem zatrudniony, oraz Wojciech Aleksandrowski, ekonom z Ptaszkowa.

* **Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz** oddawał wczoraj wizyty prezesowi sądu nadziemiańskiego, p. Kunowskiemu, prezesowi rejencyi, p. Sommerfeldowi, nadprokuratorowi, p. Dresslerowi, i kilku wyższym oficerom. — Następnie zwiedził wystawę aparatów kościelnych bractwa adoracyi Przenajświętszego Sakramentu w towarzystwie ks. Oficyała Likowskiego i ks. kapelena Mojzykiewicza.

* **W obec** zbliżających się wielkich wakacyi odzywamy się ponownie do obywatelstwa wiejskiego i duchowieństwa w sprawie biednych i słabowitych naszych dzieci, potrzebujących pokrzepienia sił tak fizycznych jak i moralnych. Dotychczas mało się osób z chęcią przyjęcia dziatwy zgłosiło — prosimy więc o łatkawe dalsze oferty.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły wtorek dnia 30 b. m. w lokalu Towarzystwa Przemysłowego u p. Knolla (Stary Rynek). Początek jak zwykle o godzinie 8½ wieczorem. Na porządku dziennym druga część odczytu „O pracy“. Szanownych członków uprasza się usilnie, aby zechcieli jak najliczniéj i punktualnie przybyć na to posiedzenie.

Zarząd.

* **Wakacye** w szkołach tutejszych rozpoczęły się wczoraj po południu i trwać będą aż do czwartku.

* **Z Poznania** piszą do „Voss. Ztg.,“ że obecnie przenoszą ztąd wszystkich urzędników kolejowych, nawet posługaczy, budników itp. Skoro tylko nazwisko kończy się na „ski“ lub „wicz“ natychmiast następuje translokacya na Pomorze. Pomiędzy przeniesionymi znajduje się i kierownik lokomotywy, noszący wprawdzie polskie nazwisko, ale nie umiejący wcale po polsku. Podpada, że o wszystkich tych translokacyach milczą dzienniki urzędowe, które o wszelkich zmianach w składzie osób donoszą.

* **W ogrodzie** zoologicznym tyle w tym roku nowych zwierząt i takie zaszły zmiany, że jest prawie nie do poznania. Niepozorne, małe klatki zastąpiono obszerniejszemi, w których się zwierzęta swobodniéj poruszać mogą, a tém samém stają się więcéj zajmującemi. Pomiędzy zwierzętami znajdują się téż i drogocenne, n. p. tygrys, lwice, niedźwiedź biały, puma, strusie i t. d. Podczas świąt wielkanocnych było w ogrodzie kilka tysięcy osób. Bardzo wielu kazało się zapisać w liczbę członków, ażeby za dwie marki kwartalnie mieć codziennie dla siebie i swéj rodziny wstęp wolny.

* **1674 fotografii** wielkich rozmiarów wystawione są obecnie w mieście naszém przy ulicy Rycerskiéj przez tutejsze niemieckie Stowarzyszenie sztuk pięknych, — gdzie oglądać je można za niewielką opłatą. Jest to olbrzymie przedsiębiorstwo, wykonane przez p. Gutbier nadwornego księgarza i nakładzcy w Dreźnie, dzieło, którego jeden egzemplarz kosztuje 5000 m., a które w fotografiach wielkich rozmiarów przedstawia cały rozwój malarstwa włoskiego od XIV do XVIII wieku. Samo sprowadzenie tego zbioru do Poznania kosztowało kilka set marek. Kto nie miał sposobności oglądać oryginałów, nabierze z tych fotografii choć jakiego takiego wyobrażenia o bogactwie i potędze geniuszu włoskiego w dziedzinie malarstwa. Dla tych, co byli we Włoszech, zbiór ten będzie miłem przypomniem arcydzieł podziwianych w galeryach i kościołach.

* **Aresztowano** przedwczoraj na placu działowym 12-letniego chłopczyka, w chwili, gdy chciał podpalić słomę w pobliżu namiotów wełnianych.

* **Szamotuły.** Landrat dr. Dziembowski otrzymał urlop; zastępować go będzie referendaryusz rejencyjny Spendelin.

* **Śmigiel.** W niedzielę, dnia 6 b. m., miasto nasze było już od samego rana w radosném usposobieniu, gdyż w tym dniu przy najpiękniejszéj pogodzie obchodziliśmy uroczystość 25 letniego kapłaństwa naszego czcigodnego ks. prob. Kościelskiego.

Kościół nasz parafialny za staraniem naszego jubilata do dosyć pięknéj i ozdobnéj świątyni pańskiéj doprowadzony, przedstawiał się w tym dniu w skutek gustownego ubrania w zieleń, girlandy itd. jeszcze wspanialéj. Około godziny 9 parafianie a mianowicie dozór kościelny złożył jubilatowi w imieniu całéj parafii mały upominek, składający się z dwóch pięcio-ramiennych kandelabrów i fotelu, wyrażając mu wdzięczność za położone zasługi około dobra kościoła. Potém dzieci szkólne pod przewodnictwem naszego głównego nauczyciela p. Sulka złożyły jubilatowi życzenia i piękny wieniec laurowy. Nakoniec duchowni dekanalni w liczbie 14 ofiarowali jubilatowi misternie wykonany krzyż.

Około godziny 11 wprowadzono jubilata procesyonalnie do kościoła. Podczas sumy, odprawionéj przez jubilata, wygłosił ks. Barcz z Starego Bojanowa piękne kazanie. Po odprawieniu sumy i odśpiewaniu „Te Deum“ przez duchownych, odprowadzono znów księdza jubilata w procesyonalnym pochodzie przy niezliczonym tłumie ludu na probostwo. Na schodach prowadzących do ogrodu przemówił ks. jubilat do zgromadzonych wiernych w serdecznych i rzewnych słowach, dziękując im za okazaną życzliwość, a prosząc zarazem, aby i nadal to zaufanie w nim pokładali, nie dając się przez podburzanie i namowy z drogi cnoty i prawdy odwieść a na drogę niezgody i fałszu wprowadzić.

Poczém w pomieszkaniu ks. jubilata zasiadło około 65 osób do stołu, gdzie przy różnych wznoszonych toastach bawiono się wesoło.

Wieczorem został ogród wspaniale lampionami, transparentami i bengalskim ogniem oświecony. Słowem przebieg uroczystości był wspaniały, który nam nigdy z pamięci i serc nie wygaśnie.

* **Strzelno.** Administracyą landratury nowego powiatu strzeleckiego poruczono asesorowi rejencyjnemu Giesselowi z Poznania.

* **Inowrocław.** Jako komisarz obwodowy przychodzi tu od 12 b. m. komisarz Strosshein z Louisenfelde. Tymczasowo atoli otrzymał pan S. urlop i obejmie dopiero po 5 tygodniach sprawy swego urzędu.

* **Wrocław.** Wczoraj podaliśmy za „Schlesische Ztg.“ wiadomość o zamknięciu obu polskich Towarzystw akademickich. Dzisiaj przeczy temu w téjże gazecie rektor uniwersytetu, prof. dr. Seuffert, dodając, że wprawdzie reskrypt ministeryalny z dnia 1 czerwca nakazuje zamknąć wszystkie polskie stowarzyszenia, przy uniwersytetach pruskich istniejące, lecz że ani rektor, ani senat uniwersytetu odnośnych kroków jeszcze nie poczynili.

* **Kraków.** Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego na ostatniém posiedzeniu, w uznaniu długoletnich i niespożytych zasług posła Kantaka około rozwoju Towarzystwa Tatrzańskiego uchwalił pierwszą skałę przy wnijściu do Doliny Kościelnickiej nazwać „Bramą Kantaka.“

† **Anna Libera** (Anna L. Krakowianka) znana poetka, zmarła dnia 10 b. m. w 82 roku życia. Pisała ulotne wiersze, dramata i i powieści. Przed laty 30 dzieła jéj były bardzo poszukiwane i całe ówczesne młode pokolenie czytało „Poezye narodowe,“ „Pielgrzyma w drodze“ itd. W r. 1854 w dzienniku „Niewiasta“ wydrukowała dość cenną pracę, zatytułowaną: „Rozprawa o kobietach.“ W spuściznie po niéj zostało kilkanaście manuskryptów, po większéj części dramatów i powieści. W r. 1848 pierwsza z kobiet odważyła się na odczyt publiczny. Za temat wzięła kwestyą wyzwolenia kobiet. Żyła w ścisłych stósunkach przyjaźni z całą plejadą poetów i po dziennikach z owéj epoki znajdujemy korespondencye wierszem, jakie prowadziła z Wincentym Polem, Lucyanem Siemieńskim i innymi. R. i. p.

* **Cholera.** Od czwartku do piątku południa zachorowały w Bari 3 osoby; w Wenecyi zachorowało 11 osób a 10 zmarło.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 13go czerwca Zesłanie Ducha św. Antoniego z Padwy.

Wschód słońca o godz. 3 minut 38. Zachód o godzinie 8 minut 21.

Pojutrze dnia 14go czerwca św. Bazylego Biskupa.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 38. Zachód o godzinie 8 minut 21.

We wtorek dnia 15go czerwca śś. Wita i Modesta.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 38. Zachód o godzinie 8 minut 22.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 11 czerwca. Izba deputowanych przyjęła ostatecznie ustawę, dotyczącą dalszéj budowy kolei żelaznéj z Metkowic i Mostaru do Serajewa i postanowiła znaczną większością głosów przejść do obrad nad taryfą celną. Przyszłe posiedzenie odbędzie się w środę.

Peszt, 11 czerwca. Izba deputowanych przyjęła w drugiém czytaniu wedle projektu rządowego taryfę celną, daléj ustawę o przywozie kukurydzy i prosa bez opłaty cła, w końcu zgodziła się na dalszą budowę kolei żelaznéj z Metkowic i Mostaru do Serajewa. W toku dyskusyi nad tą ostatnią ustawą wykazywał prezes ministerstwa zalety téj linii kolejowéj pod względem finansowym, strategicznym, ekonomicznym i sławił zasługi, jakie zdobyła sobie armia w prowincyach okupowanych pod względem militarnym i kulturnym. P. Tisza powiedział, że zasługi te cenił zawsze i dotąd ceni.

Carogród, 11 czerwca. Dziś umarł tu minister sprawiedliwości, Server pasza.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 11 czerwca

BAZAR. Hr. Bniński z Dąbek, Kosiński z Koszut, Grabski z Królestwa Polskiego, hr. Mielżyński z Pawłowic, Niemojewski z Pogrzybowa, Krauss z Berlina, Unrug z Małpina, Kaczkowski z Mieżewa, Amrogowicz z Rzeszynka, Wiesiołowski z Niechanowa, Węsierski ze Starkówca, Brzeski z Jabłkowa, Zabłocki z Dąbrówki, Lutomski ze Stawu, Dębiński z Turwi, Mańkowski z Rudek, Moszczeński z Wiatrowa, Likowski z Trzemeszna, Kolski z Wysoki, Kościelski z Szarleja.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Pani Gutowska z Ruchocina, Mroczkiewicz z Pogorzelicy, Jachnicki z Książna, Neymann i Stojanowski ze Srody, Reimann z Torunia, Rajewski ze Strzyżewa, Reichel z Cöthen, Ponikiewski z Wiśniewa.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Węgierskiéj kolei miejskiéj 5-procentowa pożyczka hipoteczna z r. 1871 (Gömörerskie listy zastawne). Najbliższe ciągnienie odbędzie się dnia 1 lipca. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 4 procent, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 7 fen. za 100 marek.

Wełna.

(W.) Poznań, 11 czerwca. (Sprawozdanie oryginalne z jarmarku.) Przypuszczenia, iż dzień dzisiejszy minie niekorzystnie dla sprzedających, zawiodły zupełnie. Dzisiaj rano o godzinie kwadrans na szóstą mniej więcéj, rozpoczął się oficyalny jarmark, od samego początku zaraz mieliśmy tendencyą stalszą, interesa szły gładko, obroty były znaczne. Przybyli wczoraj w znacznéj liczbie kupcy, zabrali się z całą energią do kupna, szczególnie zwracali uwagę na piękniejsze gatunki dobrze prane. Kupcy nadreńscy, berlińscy i wrocławscy znaczniejsi handlarze, jak również fabrykanci z Saksonii i Łużyc, wielkie pozakupywali pozycye, średnie gatunki nie były do godziny 9 przed południem wcale prawie uwzględniane, późniéj przecież i w tym kierunku było dużo popytu, interes rozwinął się przed południem do tego stopnia, iż do godziny 1 z południa prawie trzy czwarte dowozu było sprzedane. Sprzedawano piękne gatunki łatwo przy obniżce o 3 do 4 talarów na centnarze, inne gorsze przy obniżce o 5 do 8 talarów, w rzadkich przypadkach przy lichem praniu niekiedy o 10 tal. Szczególnie zadokumentowano wiele popytu z strony fabrykantów na wełnę włościańską i wełnę niepraną, tak że obniżka na tych gatunkach bardzo była nieznaczną, sprzedaż przy obniżce o 1 i pół do 2 talarów w stósunku do cen zeszłorocznych szła z łatwością od ręki, niektóre partye partye osięgały nawet ceny zeszłoroczne. Również niektóre gatunki wełny bardzo pięknéj osięgły ceny zeszłoroczne. Po południu mieliśmy tendencyą jeszcze stalszą. Pozostałe kwantum wełny dowiezionéj, które po największéj części składało się z wełny gorszéj i licho pranéj, zmniejszyło się aż na mniej więcéj 7/8 dowozu, ceny, które płacono, były o 1 do 1 i pół talarów wyższe, jak dawano przed południem. Niesprzedana wełna wynosiła wieczorem około 2000 centnarów, dowieziono na jarmark 20,000 centnarów. Jutro spodziewają się ogólnie, iż wszystko będzie sprzedanem, nawet ze składów wiele ubędzie.

— B. — **Poznań,** 12 czerwca. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów. Po kilku przemijających deszczach zapanowało przeważnie ciepło, a temperatura ta sprzyja wielce żytu i pszenicy, znajdujące się obecnie w stanie kwitnienia. W ogóle widoki co do zbiorów są pomyślne. Dowozy były małe a pochodziły przeważnie z Bydgoskiego i Prus Wschodnich. Z Królestwa Polskiego nadchodzą tylko małe transporta. Obrót w interesie był spokojny. Eksporterzy i konsumenci wstrzymywali się od kupna nabywając wyłącznie gatunki delikatniejsze. — **Pszenica** silniéj ofiarowana, 150—161 mrk. — **Żyto** w końcu słabo; delikatne knpowano na eksport do Saksonii i Turyngii 124—129 mrk. — **Jęczmień** słabo, 115—130 mrk. — **Owies** zaledwie się ostał w cenie, 128—140 mrk. — **Groch** mało pokupny, na paszę 126—129 mrk., wrzący 140—150 mrk. — **Łubin** bardzo stale, niebieski 105—115 mrk., żółty 110—130 mrk. — **Wyka** bez interesu, 124—128 mrk. — **Tatarka** ostała się, 128 do 135 mrk. Wszystko za 100 kilogr. **Mąka** słabo, mąka pszenna nr. 00 12,25—12,50 mrk., nr. 0 i 1 10,50—11 mrk., mąka żytnia 9,50—9,75 mrk. za 50 kilogr.

Okowita. Zamiejscowe nizkie notowania wpłynęły niekorzystnie na targ tutejszy. Panowała też słaba tendencya a ceny spadały, dopiero w końcu tygodnia wywołały te nizkie ceny większą chęć do kupna. Obrót był w ogóle słaby. Na towar surowy istnieje popyt na eksport, w skutek czego składy się pomniejszają. Dowozy są bardzo słabe. Notowania końcowe: czerwiec 35,40 mrk., lipiec 36 mrk., sierpień 36,70 mrk., wrzesień 37,30 mrk., październik 37,40 mrk., listopad-grudzień 37,60 m. za 10,000 litr. prct.

(W.) **Poznań,** 12 czerwca. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: deszcz.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —,— cent. czerwiec 127,— płac., czerwiec-lipiec 127,— płacono.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,— czerwiec 34,90 lipiec 35,50 pł., sierpień 36,20 pł., wrzesień 36,80 pł., październik 36,90 pł. listopad-grudzień 37,20 pł.

Okowita: wmiejscu (bez beczki) 34,90 pł.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litr., cena wypowiedziana —,— mrk., czerwiec 34,80 marek. lipiec 35,50 m., sierpień 36,20 m., wrzesień 36,70 mk., październik 36,90 m. w miejscu bez beczki 34 80 m.

(Nadesłano).

Przez żaden środek domowy dotąd nie doścignięte. Wyszanowo p. Bukówiec obw. rej. Poznański. Niniejszem proszę W. Pana uprzejmie o przesłanie mi jeszcze 4 pudełek Swych pigułek szwajcarskich, a należytość zechciéj Pan pobrać przez zaliczkę pocztową. Używałam aptekarza R. Brandta pigułek szwajcarskich na bicie serca, ból głowy i obstrukcyą i jestem bardzo zadowoloną ze skutków. Z szacunkiem Wdowa Julianna Mayer. — Przy kupnie należy uważać na biały krzyż w czerwonym polu i podpis R. Brandt. (1538)

Telegram giełdowy

Berlin, 12 czerwca 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica staléj.	
czerwiec-lipiec	145,—
wrzesień-paźdz.	149,—
Żyto staléj.	
czerwiec-lipiec	131.75
lipiec-sierpień	131.75
wrzesień-paźdz.	132,75
Oléj rzep. słabo.	
czerwiec	43,40
wrzesień-paźdz.	43,40
Okowita spok.	
w miejscu	36,30
czerwiec-lipiec	36,40
lipiec-sierpień	36.60
sierpień-wrzesień	37,30
wrzesień-paźdz.	38,10
paźdz.-listopad	38,40
Owies	
czerwiec-lipiec	127,—
Wyp.-żyta wsp.	50
Wyp.-oko. kw.	40,000

Kapitały.

Berlin, 11 czerwca 1886.

Pr. consol. 4%	105,40
Pozn. 4% listy z.	101,30
Pozn. 3½% l. z.	100,20
Pozn. listy rent.	104,50
Austr. banknoty	161,40
Austr. renta srebr.	69,10
Ros. banknoty	199,25
Ros. consol. 1871	100,25
Ros. listy zast.	99,80
Pol. 5% listy z.	62,25
Pol. likw. l. zast.	57,75
Węg. 4% rent. zł.	85,25
Austr. akcye kr.	456,—
Aust. frac. kol. pn.	378,50
Lombardy	186,—
Usposob. dosyć stałe.	

Szczecin, 12 czerwca 1886. (Kursa końc.)

Pszenica niezm.	
czerwiec-lipiec.	151,—
wrzesień-paźdz.	152,—
Żyto słabo.	
czerwiec-lipiec.	128,—
wrzesień-paźdz.	129,—
Oléj rzep. słabo.	
czerwiec-lipiec.	43,—
wrzesień-paźdz.	43,—
Okowita słabo.	
w miejscu	36,—
czerwiec-lipiec	36,—
sierpień-wrzesień	37,10
wrzesień-paźdz.	37,60
Petroleum	
w miejscu	10,75
Rzepik	
w miejscu	

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 134.

Niedziela 13 Czerwca 1886.

†

Dziś o godzinie 12 w nocy zasnęła w Bogu po długich cierpieniach, opatrzona śś. Sakramentami, moja najukochańsza córka

Kaźmira Kostajewicz.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek o godzinie 7½ z domu żałoby, Stary Rynek Krótka ulica nr. 30, o czem krewnym i znajomym donosi

W smutku pogrążona matka.

Księgarnia

J. K. Żupańskiego

poleca: (2387)

Mickiewicza poezye 4 tomy 3 mrk., w oprawie gustownéj z wyciskami w 2 tomy 4 mrk. 50 fen.

Nakładem téjże księgarni wyszły:

Falkowski. Obrazy kilku ostatnich pokoleń w Polsce. Tom IV-ty. 6 mrk.

Drobne oszczędności

począwszy **od 10 fenygów** przyjmuje niżéj podpisany Bank po 3%. Każdy składający przynajmniéj 10 fenygów otrzymuje bezpłatnie książeczkę, z któréj o dalszych warunkach dowiedzieć się może. Lokal Banku znajduje się przy ulicy Wilhelmowskiéj nr. 21 naprzeciw hotelu francuzkiego. (2472)

Bank
Związku Spółek Zarobkowych.
Dr. Kusztelan.

Prawdziwym skarbem

dla wszystkich schorzałych skutkiem tajnych grzechów młodości jest sławne dzieło:

Dra Retau'a
Ochrona własna.

Cena 3 marki. Polskie wydanie 1 mrk. Niechaj je każdy czyta, który na skutki takich wykroczeń cierpi. **Tysiące zawdzięczają mu swe wyzdrowienie.** Sprowadzić można **przez magazyn nakładowy w Lipsku.** (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) jako i przez każdą księgarnią. W Poznaniu na składzie w księgarni p. A. Spiro. (2169)

Ryż

drobny i gruboziarnisty w miechach po 200 funt. i w mniejszych ilościach poleca jak najtaniéj (2371)

J. N. Leitgeber.

KTO

potrzebuje rozpowszechnienia pisma, nut, rysunk., druku, litografii itp. niechaj zażąda prospektu, próby druku itd. (bezpł. i franko) wykonanego na **Uniwersalnym aparacie do kopiowania** pracującym **tylko** za pom. płyt metalowych. (1409)

Otto Steuer, Drezno 3.

Dr. Sprangera [158[

krople żołądkowe

pomagają natychmiast na **migreny, kurcz żołądkowy, mdłości, ból głowy, zaflegmienie, kwasy żołądkowe, wzdęcie, zawrót głowę, kolki, skrofuły itd.** Znakomite na **hemiroidy i trwady brzuch.** Sprawiają **szybko i bez boleści stolec przywracając apetyt.** Nabyć można w aptekach w Odolanowie i w Ostrzeszowie. Butelka po 60 fen.

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Agenta dóbr **LICHTA w Poznaniu**

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Katedra Poznańska.

Przewodnik i pamiątka dla zwiedzających tę pierwszą świątynię archidyecezalną.

Dziełko ozdobione dwoma rycinami, napisane na podstawie gruntownych badań materyałów drukowanych i rękopiśmiennych, podające dokładne wiadomości o biskupstwie poznańskiem, o powstaniu i budowie Katedry w różnych epokach dziejów naszych, o jéj kaplicach i pomnikach, o zabytkach i pamiątkach, o prześwietnéj kapitule i niższem duchowieństwie katedralnem itd. itd.

Książeczka ta, która się w ręku każdego światłego katolika archidyecezyi poznańskiéj znajdować powinna, kosztuje

tylko 1 markę

z franko przysyłką 1 mrk. 10 fen.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Maryocelskie

krople żołądkowe,

środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgadze gach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach żołądkowych, twardych brzuchach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem 70 fenigów. Składy we wszystkich znaczniejszych aptekach. Główny skład u aptekarza

Carl Brady
w Kromeryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Prawdziwe krople mają na składzie: Skład główny w **Poznaniu**: hurtowny i detaliczny S. Radlauer król. uprzyw. CzerwonaApt. w Rynku 37. Składy: w **Babimoście** apt. R. Reinhart, w **Bledzewie** apt. H. Keerger, w **Bojanowie** apt. E. Grieben, w **Buku** w aptece, w **Bydgoszczy** w aptekach, w **Gołańczy** apt. M Bansemer, w **Gostyniu** apt. pod Eskulapem, w **Grodzisku** apt. Jasiński, w **Inowrocławiu** w aptekach, w **Kcyni** apt. Pietruski, w **Kempnie** apt. Michalski. w **Krotoszynie** apt. Max Skutsch, w **Lesznie** apt. K. Jankowski, w **Łobżenicy** apt. P. John, w **Nowem Mieście** nad Wartą apt. Fr. Moldehuke, w **Obornikach** w aptece, w **Odolanowie** aptek. A. F. Mathies, w **Ostrzeszowie** w aptece pod orłem, w **Pleszewie** aptek. Sommer, w **Pszczewie** apt. A. Burkietowicz, w **Rawiczu** w aptece miejskiéj i w aptece pod lwem, w **Sremie** apt. Hencke, w **Szamocinie** apt. Nakel, w **Szamotułach** apt. E. Nolte, w **Szubinie** apt. H. Fischer, w **Trzcielu** apt. O. Köpsch, w **Witkowie** apt. Sikorski, we **Wrześni** apt. Emmel, w **Zdunach** apteka pod orłem. (2009)

Fabryka powozów

W. Goławiecki

w Poznaniu, Wielkie Garbary 51

poleca swój bogato zaopatrzony skład powozów: karety, kocze, wolanty, plauwagi na dwie i cztery osoby, a mianowicie zajmuje się wykonaniem takowych wedle zamówienia podług najnowszych rysunków. Przerabiam także stare powozy na nowszy styl. **Szanownemu Duchowieństwu** polecam gotowe powózki otwarte jako też całokryte, używaną karetę, koczyk i wolant. Robota gustowna i trwała, ceny przystępne. (2412)

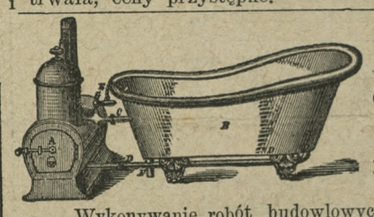

Wanny do kąpieli

w każdéj wielkości z piecami do ogrzéwania wody i bez piecy.

Miski do mleka,
maszynki do gotowania

na nafcie najlepszego gatunku.

Wykonywanie robót budowlowych w zakres blachnierski wchodzących, wszystko po cenach umiarkowanych. (2423)

Leon Kisling
blachmistrz.
Swięty Marcin nr. 22.

Z powodu korzystnego zakupna mogę po nader zniżonych cenach sprzedawać porcelanę, fajanse krajowe i zagraniczne towary ze szkła a mianowicie:

Talerze porcelanowe głębokie i miałkie począwszy od 3 m. za tuz.
Filiżanki porcelanowe cała porcya począwszy od 4,50 za tuz.
Filiżanki porcelanowe pół porcyi począwszy od 3 m. za tuziu.
Serwisy do kawy dekorowane począwszy od 5 mr.
Serwisy likierowe dekorowane począwszy od 3 mr.
Kieliszki do wina. Szklanki, kieliszki do likieru ord. po 1 mr. tuzin. (2374)

Dekorowane serwisy do umywalni począwszy od 5 mr.

Nadto polecam lampy stołowe, wiszące, kuchenne po cenach o wiele niższych niż dotychczasowych i upraszam o łaskawe zlecenia.

Handel Porcelany i szkła

J. COHN

85. Stary Rynek 85.

Szafy do lodu,

maszynki i **puszki** do lodów, **wanny** do kąpieli oraz wszelkie inne sprzęty w gospodarstwie domowem niezbędne, poleca w najlepszym wyrobie, po cenach przystępnych

T. Otmianowski,
Magazyn sprzętów kuchennych i domowych
Jezuicka ul. nr. 1. (2475)

Mój nowo urządzony (2468)

OGRÓD

otwieram w **niedzielę 13 t. m.** — **Koncert o godzinie 6-téj wieczorem**, na który zaprasza uniżony

J. Kurczewski.
Kościan.

Restauracya Monopol

poleca Szanownéj Publiczności swój nowo i wygodnie urządzony (2262)

ogród

do łaskawego uwzględnienia.

Magazyn i fabryka mebli

własnego wyrobu (2434)

W. Szkaradkiewicz.

w Poznaniu, ul. Wilhelmowska Nr. 20,
naprzeciw Hotelu Francuzkiego i ulicy Podgórnéj.

SPECYALNOŚĆ:
kompletne urządzenia pokoi salonowych, sypialnych, jadalnych itd.

w najozdobniejszém, jako też i pojedyńczem wykonaniu.

Garnitury dekorowane w plusze, rypse, oraz i **fantazyjne materye,** w wielkim wyborze i najnowszym stylu.

Ceny umiarkowane.

Mydła, proszek i inne przybory do czyszcz. srebra i alfenidy.

Wielebnemu Duchowieństwu

pozwalam sobie niniejszem zwrócić łaskawą uwagę na mój znacznie **powiększony** (2251)

skład sprzętów kościelnych

które w gustownych fasonach we wielkim wyborze polecam jako to: **Monstrancye, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św. i pateny dla chorych, ampułki, trybularze i łódki do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i do procesyi relikwiarze, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze kościelne, dzwonki harmonijne, kropielniczki i t. d.**

Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby **wprost z pierwszorzędnych sprowadzam fabryk**, jestem przeto w możności takowe po **taniéj oddawac cenie** z poręczeniem za ich trwałość.

Wszelkie reperacye, posrebrzania i odnawiania aparatów kościelnych wykonuję szybko i trwale po możliwie tanich cenach.

Szanownym Dozorom kościoła, których kasa nie pozwala na razie większych robić wydatków, ułatwiam nabywanie lub odnawianie sprzętów na **odpłaty, rozkładając takowe na czas dłuższy.**

J. Stark,
Specyalny skład alfenidy i sprzętów kościelnych
Wilhelmowska ul. nr. 21 vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,

Skład towarów krótkich,

szmuklerskich, galanteryjnych i białych
pod firmą

J. W. Chmara,

Wodna ul. 22,

poleca na obecny sezon **obsady,** rozety, agrafy, klamry żetowe i bez żetów, **guziki,** koronki jedwabne i wełniane, wstążki, aksamitki, ryżki, hafty, szaliki koronkowe i jedwabne, woalki, tiule, muśliny, crêpy, batysty, **fartuszki** kolorowe, **gorsety** fiszbinowe. (2076)

Parasolki, En tous cas.

Praktyczna bielizna dla Panów.
Kołnierzyki, mankiety i przodki gumowe, oraz mydełka do prania tychże.
Biżuterye w najnowszym guście.
Frendzle do dywanów.
Sznury do obić meblowych, firanek, gimpy wykonuje się na zamówienie w jak najkrótszym czasie.

Ceny bardzo umiarkowane.

Zamówienia listowne uskutecznia się odwrotną pocztą.

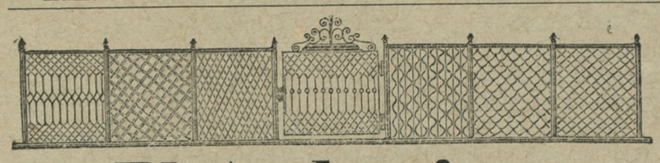

Ploty druciane

jako najlepsze i najtańsze ogrodzenie ogrodów, zwierzyńców itd., ogrodzenie balkonów, plecianki druciane do okien śpichlerzowych, kurników, materace druciane, tkaniny z drutu w każdéj wielkości i grubości drutu, poleca

Herman Nischak w Rawiczu.

Dobre polecenia za wykonane roboty. — Rysunki i cenniki bezpłatnie. (2077)

Przejąwszy po śmierci wspólnika mego ś. p. Antoniego Szyftera interes wspólnie przez nas pod firmą Otmianowski & Szyfter prowadzony (z aktywami i pasywami) na własny rachunek, prowadzić odtąd takowy będę pod moją firmą (2474)

T. OTMIANOWSKI.

Prosząc najuprzejmiéj o łaskawe przelanie zaufania i życzliwość okazywanéj firmie dotychczasowéj również na nową moją firmę, przyrzekam i nadal najsumienniejszą usługę.

Z poważaniem

Telesfor Otmianowski,
Handel nasion. — Magazyn sprzętów kuchennych i domowych. — Jezuicka ulica 1.

Dobrze położone i znakomicie urządzone (2473)

pomieszkania większe i mniejsze

o 2—11 pokoi z licznemi komórkami są do wynajęcia **w moim nowo wybudowanym domu,**

na Grobli nr. 13.

Lokale te mogą być codziennie obejrzane i zajęte od **1 października rb.,** a w danym razie i wcześniéj. Celem obejrzenia ich zgłosić się trzeba do budowniczego pana **Klostermanna,** tamże. Kamienica ta położona jest przyjemnie wśród świeżego powietrza i nastręcza widok równie piękny jak daleki.

Franz Negendank.

Fotografią procesyi

podczas Intronizacyi Najprzewielebniejszego księdza Arcybiskupa nabyć można (2471)

w zakładzie fotograficznym

J. ENGELMANNA.

Zapowiedziana na dzień 22-go czerwca r. b. licytacya całkowitego inwentarza w Granowie nie odbędzie się. (2470)

Pluciński.

BRZYTWY! BRZYTWY!

prawdziwe angielskie pod gwarancyą, paski do ostrzenia, wszelki stalowy towar jako to: noże stołowe, kuchenne, kucharskie, tasaki, nożyczki od najmniejszych do największych amerykańskich, **nożyce ogrodowe,** scyzoryki, od 30 fen. do 20 mrk., noże ogrodowe i t. d., jako też korkociągi, łyżki (nowosrebrne) stołowe, wazowe i do kawy, poleca jak najtaniéj

ślifiernia
ED. KARGE,
Nowa ulica (Bazar).

Ostrzenie brzytew i wszelkich ostrych narzędzi jako też i reperacye wykonywam jak najakuratniéj. (2337(

Znana firma Huebner

D. Dybizbański

zegarmistrz, św. Marcin Nr. 58,

poleca bogato zaopatrzony skład regulatorów od 12—200 mrk. budziki prawdziwe paryzkie, Freyburskie Bekera od 7—20 mrk. zegary ścienne, kukawki pięknie rzeźbione, z wyborowego drzewa, od 5—45 mrk. złote zegarki Rem. i kluczykowe, od 30—300 mrk. srebrne Rem. i kluczykowe ze złotemi brzegami od 18—60 mrk. niklowe zegarki Rem. i kluczykowe od 12—30 mrk. Wielki wybór łańcuszków męzkich i damskich ze złota, srebra, talmi i niklu. Wszelkie zamówienia i reperacye w zakres ten wchodzące, wykonuje spiesznie i akuratnie po cenach bardzo nizkich, dając za chodzenie tychże 2 letnią gwarancyą (947)

D. Dybizbański,
zegarmistrz **Huebner, św. Marcin Nr. 58.**

Zamiejscowym wysełam ilustrowane cenniki przedmiotów w zakres zegarmistrzostwa wchodzących, jak naprzykład Regulatory itp. gratis i franko.

Ciasta świąteczne

babki, mazurki, placki poleca

Cukiernia Ant. Pfitznera
Stary Rynek. (2466)

SPECYALNOŚĆ:
Kompletne angielskie parowe maszyny do młocenia, młócarnie z patentowanemi ramami żelaznemi

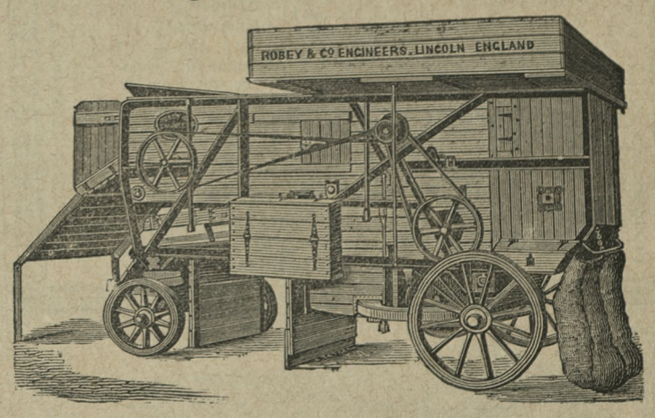

budowane u

Robey i Sp.
Reprezentant: Adolf Thiel w Bydgoszczy.

Mój starannie i obficie zaopatrzony (2370)

skład cygar

w cenie za tysiąc 24 do 30 mrk., 35 do 40 mrk., 45 do 60 mrk., 70 do 90 mrk., 120 do 180 mrk. polecam uprzejmie. Już przy odbiorze 500 sztuk z jednego gatunku niższe ceny. Pocztą za zaliczką franko. Na żądanie służę próbami. Gatunki, któreby do gustu nie przypadły, wymieniam na inne.

J. N. Leitgeber,

w domu własnym przy Wodnéj ulicy tuż obok handlu tow. kolonialnych.

J. Białas,
POZNAŃ,
Chwaliszewo 74, I, obok apteki.

poleca swój bogato zaopatrzony ***skład zegarków kieszonkowych,*** nadto ***regulatorów, budzików i zegarów ściennych,*** — jako też ***wielki wybór złotych i srebrnych wyrobów.*** Także wiele różnych ***przedmiotów muzycznych.*** Daléj prawdziwe ratenowskie ***okulary, binokle, termometry*** itp. Oprócz tych wyżéj podanych mam jeszcze inne przedmioty w zakres ten wchodzące i takowe sprzedaję po nader nizkich cenach. Wszelkie reperacye wykonuję, jak wiadomo, bardzo tanio, przytem rzetelnie i pod gwarancyą. (2478)

Sprzedaż blochów i desek.

W czwartek dnia 17-go czerwca 1886 o godzinie 10-téj przed południem mają być sprzedane na tartaku **Papiermühle pod Obrzyckiem** nad Wartą: około 330 kóp blochów i desek z wyrębu 1886 r. pod warunkami, które na terminie bliżej oznajmione zostaną. (2469)

Zarząd leśny
Hrabiego Raczyńskiego.

5. Zamkowa ulica 5.

Restauracya
Franciszka Sujeckiego

poleca prawdziwe piwo kulmbachskie z słynnego browaru Kiesslinga we Wrocławiu, wina węgierskie od najżelszych do najwyborniejszych, czerwone wprost z Bordeaux, szampańskie po różnych cenach. (1865)

Znana Szanownéj Publiczności od lat wielu z wybornych potraw kuchnia podejmuje się także dostarczania wszelkich obiadów i kolacyi po za domem.

Table d'hôte o godz. 1.

Potrawy à la carte każdego czasu.

5. Zamkowa ulica 5.

Skład porcelany, szkła i lamp.
Polecam się do zakładania

Ceny umiarkowane. **dzwonków elektrycznych** 2-letnia gwarancya.

(361) **i telefonów**

po domach, hotelach i pałacach.

A. Vogt,

ulica Wielka Rycerska nr. 11.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

(347) MAGAZYN

MEBLI.

Wielka Rycerska ulica nr. 8. Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najozdobniejszych do zupełnie pojedyńczych, poleca po cenach nader umiarkowanych

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Maison de Confiance

LEON KUCZYŃSKI

Poznań — Bazar

poleca po nader przystępnych cenach.

Pracownia dla wszelkich wyrobów z włosów podług najnowszych żurnali. (2329)

Rękawiczki, kapelusze. krawaty, koszule wierzchnie, trykoty, derki podróżne, ruskie kalosze, szelki, laski, parasole, grzebienie i szczotki, chustki płaszcze kąpielowe, wszelkie artykuły toaletowe.

Wachlarze, kolie, branzoletki, broszki, śpilki do krawat, torebki podróżne, neceserki, nożyki, nożyczki do paznogci, pudełka do pudru, Etui do cygar i papierosów, portmonetki, cygarniczki, rosyjskie papierosy.

Wszelkie parfumerye z fabryki Violet'a, Pinaud'a Atkinson'a Lubin'a, Piess & Lubin'a, Fey'a, Rigad'a, dr. Evance, dr. Pière'a, Bénédictins, Gustawa Lohse, Haubigant Chardin.

2,50 M. Mleko orzechowe 2,50 M.

Prawdziwy regenerator przywracający siwym włosom pierwotny kolor.

Salony do fryzowania

z amerykańskiém urządzeniem do szamponowania.

Główny skład prawdziwych włoskich korali i biżuteryi złotéj i srebrnéj.

Dogodne warunki spłaty.

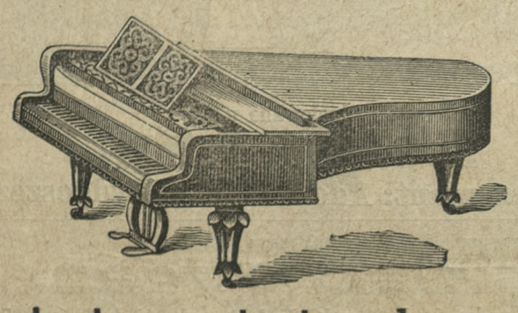

6-cio letnia gwarancya.

Fortepiany, pianina, harmonia

z fabryk renomowanych po **cenach fabrycznych** poleca we wielkim wyborze (1078)

W. Witajewski

Poznań, św. Marcin 18.

M. SOBECKI

Fabryka wyrobów woskowych

Bielnik wosku

Poznań, Szeroka ulica nr. 24

poleca

Świece ołtarzowe z wosku białego i żółtego,
Świece gromniczne,
Paschały z granami, (363)
Stoczki, świeczki,
Knotki Paryzkie do wiecznéj lampy z porcelanowemi pływakami.

Świece wykonywa się także za zamówieniem przy podaniu długości i ciężkości.

Wysyłki uskutecznia się odwrotnie.

Fabryka gotowéj bielizny

A. z Pawłowskich Kaufmann

w Poznaniu

plac Wilhelmowski nr. 3 (Hôtel du Nord)

poleca swój **nadzwyczaj bogato zaopatrzony**

skład płótna

w najrozmaitszych gatunkach i jakościach, od najtańszych do najdroższych jako to: **bielefeldzkiego, iryjskiego, herenhutskiego, ślązkiego i t. d.** (356)

Największy wybór brylantyny

w najrozmaitszych deseniach, stósownéj na pościele i rzeczy negliżowe.

KOMPLETNE WYPRAWY

wykonują się najgustowniéj podług najnowszych żurnali.

STOŁOWIZNA

w największym wyborze i w najrozmaitszych gatunkach.

Gotowa bielizna dla dam, panów i dzieci.

Wielki skład rzeczy negliżowych.

Koszule męzkie białe jako też kolorowe wykonuje się podług kroju francuzkiego, na miarę i już prane, w 48 godzinach.

Barchany, piki, dymki, płótna na pościele, cwylichy, dreliszki, szyrtyngi, szyfony, satynety i t. d.

Rzeczy trykotowe i flanelowe dla dam, panów i dzieci.

Hafty, trymingi i koronki niciane.

Pończochy i szkarpetki jedwabne, półjedw., wełniane i baw.

Kołdry atłasowe, kaźmirowe i wełn. atłas.

w rozmaitych kolorach.

Nadzwyczaj wielki wybor chustek białych i kolor.

kołnierzyki i mankiety najnowszego fasonu.

Zamówienia zamiejscowe wykonuje się szybko, rzetelnie i po cenach umiarkowanych.

Nowości

w materyach na paletoty i ubrania na porę wiosenną i latową z fabryk zagranicznych i krajowych odebrał w wielkim wyborze i poleca

K. Skoraczewski,

krawiec.

Stary Rynek nr. 8. I pięt.

Kapitały
na wielkie majętności

po 4¼% przy pełnéj walucie w sumach nie niżéj 500,000 marek (1935)

na mniejsze posiadłości

po 4½% na lat 10 i dłużéj; Kapitały amortyzujące się począwszy po 4¾% nabyć można za pośrednictwem

Adolfa Thiela

w Bydgoszczy.

J. Komendziński

malarz dekoracyjny

Poznań, św. Marcin 9

poleca się do wykonywania wszelkich prac malarskich i pozłotniczych, specyalnie zaś do upiększenia kościołów i kaplic w prawdziwym kościelnym stylu. (1693)

Pozłaca ołtarze i wszelkie sprzęty kościelne i zajmuje się budowaniem tychże. Maluje obrazy nowe i odnawia stare, nawet w najgorszym znajdujące się stanie, podejmuje się w ogóle wszelkich prac wymagających artystycznego wykonania po bardzo przystępnych cenach przy rzetelnéj usłudze.

Wina węgierskie

od lat dwudziestu corocznie osobiście na Węgrzech wprost od producentów zakupywane, poleca w wyborze bardzo obfitym. (1880)

A. Cichowicz.

NB. Przy odbiorze w beczkach oryginalnych oddaję po cenach hurtowych.

Niemniéj polecam wszelkie inne wina mianowicie **Bordeux, reńskie, mozelskie, burgundzkie i znane marki szampańskie.**

J. Popławski

Poznań, św. Marcin nr. 16,

Zakład palenia falban.

Jedyny polski

skład machin do szycia

poleca najlepsze machiny **Singera, lipskie słupkowe, cylindrowe** itp. również (1956)

Machiny

do wyżdżymania bielizny,

wielki wybór lamp

stołowych i wiszących,

Mechaniczna

pracownia reperacyi.

Ceny bardzo przystępne, warunki dogodne.

Rodacy! zanim kupicie u innego, przekonajcie się najprzód u swego.

Wielki

wybòr!

Wielki

wybór!

Zegarki złote i srebr. Remt., regulatory i zegary ścienne.

Herofony, albumy, skrzynki grające melodye polskie.

Łańcuszki złote, srebrne, z imitacyi i niklu.

Zegary stołowe paryzkie i budziciele.

(1187) w najrozmaitszych kształtach i dekoracyach

Wielki wybór!

prawdziwych genew. zegarków złot. z fabr. Patek, Philippe & Co.

poleca

W. SZULC, zegarmistrz

w Poznaniu w Bazarze.

NOWOSCI

na porę wiosenną i latową w **kostyumach, okryciach** oraz wyroby **wełniane** i **jedwabne** polecamy po cenach nader umiarkowanych.

Sławski & Bogusławski

Poznań w Bazarze. (2039)

En tout cas

i parasoliki

angielskie i krajowe w wyborowych gatunkach w bardzo wielkim wyborze. (2108)

Parasolki z przeszłego sezonu wyprzedaje niżéj ceny kosztu.

Perkalowe parasolki od 1,50 mrk. sztuka, poleca

W. Jerzykiewicz

Skład płótna,

bielizny, koronek, firanek i towarów białych,

Wilhelmowska ulica nr. 5.

P. ORWAT

pozłotnik

w Poznaniu Nowa ul. nr. II.

Fabryka i skład

wszelkich wyrobów pozłotniczych kościelnych i pokojowych, największy wybór luster, obrazów świętych, narodowych; konsoli, drążków. rozet do firanek itd. ***Również wykonuje wszelkie prace pozłotnicze w kościołach;*** tak samo odnawia ***lustra, obrazy, starożytności, meble salonowe*** jako i inne przedmioty w zakres pozłotniczy wchodzące. (1852)

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się spiesznie i akuratnie. Skora usługa, ceny umiarkowane.

Główny skład lakierów angielskich na powozy i szory z Firmy Nobles Hoare, Londyn.

Jasiński i Ołyński

Drogerya

Poznań, Św. Marcin 62

poleca

Oliwy do machin, (2238)
Smarowidło na osie,
Tran szwedzki Bergen,
Oliwa na patentowane Malaga,
Dwusiarczyk wapna,
Makuchy lniane i rzepiowe,
Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną. modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowem niezbędne.

Sukno fioletowe

wprost z **Wiednia** sprowadzone, na **rewerendy** i **mantolety** i t. p. w cenie **bardzo umiarkowanéj,** poleca

M. Felerowicz,

Skład garderoby męzkiéj.

Poznań, ulica Wilhelmowska nr. II. (2432)

Stadniki Shorthorn

wyborowego rodzaju dwojakiéj maści rasowéj czystéj krwi, aż do dwóch lat stare, polecają stada Olszowskiego po cenach stałych. (2451)

Administracya ekonomiczna hr. Renarda

w Suchołonach

pod Wielkiemi Strzelcami na G. Ślązku.

PANIE

chcące pewien czasspędzić pod opieką akuszerki znajdą wygodne i bezpieczne schronienie u (984)

R. Wolniakowéj,

ul. Nowa 11.

Butelki

rozmaitéj wielkości, niewymierne, do domowéj potrzeby — piwa, agrestu mogące być wzięte, sprzedaje tanio handel win hurtowny (2453)

Ant. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek Nr. 6.

Proszą o posady:

Nauczyciel domowy akademik, znający dobrze francuzki język, z rekomendacyą jednego z arystokratycznych domów, w którym był nauczycielem przez dwa lata.

Nauczycielka egzaminowana, muzykalna, w średnim wieku, ***języka francuzkiego douczyła się w Paryżu.***

Nauczycielka egzaminowana, muzykalna, w średnim wieku, do jednego dziecka, z bardzo ***skromnemi wymaganiami.***

Nauczycielka egzaminowana, Niemka-katoliczka, muzykalna.

R. M. Koczorowski,

Kucharza

potrzebuje **Bazar Poznański.** Osobiste przedstawienie i świadectwa konieczne. (2455)

Gospodynie

w największym wyborze mam i W. P. Chlebodawcom, oraz Przew. Duchowieństwu polecam wogóle wszelką istniejącą służbę dominialną obojga płci mam zawsze we wielkim wyborze do umieszczenia; prosząc o łaskawe ofer. obiecuję rzetelną usługę. **Zybert,** Poznań, ul. Teatralna 5.

Ucznia do cukierni, pomocnika,

obeznanego z handlem towarów kolonialnych lub delikatesów, poszukuje

S. Sobeski, (2476)

w Bazarze.

Dom. Brzezie p. Pleszew ma do sprzedania:

8 stadników shodthornów (białych), pare lekkich młodych koni, 100 skopów tucznych i 100 macior. (2457)

Ogród Zoologiczny.

Podczas trzech Świąt Zielonych Świątek **ceny wstępu o połowę zniżone.** (2477)

Ogród Lamberta.

W I i II Święto Zielon. Świątek

Wielki

Koncert wojskowy

Początek o godz. 6.

Wstęp 10. fen., dzieci 5 fen.

Ze zmierzchem urocze oświetlenie całego ogrodu. (2470)

A. Thomas.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.

BIBLIOTEKA PAN Z POZNANIA